

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

LUTY



ZESZYT 2.

TREŚĆ ZESZYTU 2:

	Str.
Związek Okręgowy T. S. L. na kresach zachodnich przez Zygmunta Podgórskiego . . .	53
Dom Ludowy w Krakowie przez Stefana Natanson	62
Nowe szkoły kresowe T. S. L. przez K. O. . . .	68
Schulverein i Nordmark na Śląsku przez Dra M. Stępowskiego i St. Marcinka	73
Album jubileuszowe „Grunwald“ przez fd. . . .	80
Praca oświatowa u obcych. Czytelnie ludowe w ziemiach chorwackich przez J. Magierę .	85
Kronika	86

Dział sprawozdawczy T. S. L.

Okólniki	88
Z działalności Kół T. S. L.	89
Miesięczna kronika T. S. L. za styczeń	99

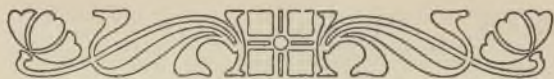
„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“ WYCHODZI W OSTATNIM TYGODNIU KAŻDEGO MIESIĄCA POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO. REDAKTOR NACZELNY DR MARYAN STĘPOWSKI.

~~WYKŁADY~~ PRZEDPŁATA WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOŚI: W OBREBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO 6 KORON (DLA CZŁONKÓW T. S. L., KÓŁ I CZYTELŃ 4 KORONY) ROCZNIE. W KRÓLESTWIE POLSKIM 4 RUBLE. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 3 RUBLE. W PAŃSTWIE NIEMIECKIM 6 MAREK. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 4 MARKI).

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW. ULICA FLORYAŃSKA 15. II. p.

SKŁAD GŁÓWNY NA KRÓLESTWO POLSKIE W KSIĘGARNI WENDEGO I SKI W WARSZAWIE.





KSIEGARNIA POLSKA I SKŁAD NUT

FR. EBERTA

w Krakowie, ulica Floryańska 35

otrzymała na składy:

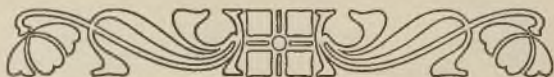
Korczak: „Koszałki i opałki“. Warszawa . . .	3 20
Niemojewski: „Z pod pyłu wieków“ 2 ty. . .	7 80
„Nowe wieczory pod Lipą“. Książka dla młodej dzieży. Opow. z hist. pow. i z hist. pol. z ludoznawstwa, krajoznawstwa i przyrody kraju ojczystego, tudzież legendy, poezye i powieści z 9 kol. ryc. i 60 ilustracyami w tekście, Warszawa 1910 3 K, oprawna	4 —
Queyrat dr med.: „Miłość i małżeństwo“ z fran- cuskiego Z. Stankiewicz wyd. II.	— 80
Poe E. A.: „Nowele“, szkicem biograf. zapatr. Beaupre	— 50
Rosenfeld: „Pieśni pracy“. Warszawa . . .	— 40
Samson J.: „Jak wychować nasze córki“. (Dzieło nagrodzone przez Akademię francuską. Warszawa	1 30
Taine: „Podróż po Włoszech“ 2 ty.	5 20
„Ustrój polityczny“. Warszawa	1 —
Werner K. dr med.: „Masaż“ (Mięsienie), spo- soby wykonywania i zastosowania mięsie- nia w chorobach wewnątrz. i zewnątrz. z 14 rys. z 13 wyd. nieni. przeł.	1 50
„Wyjaśnienia kwestyi przymusu do szczepie- nia ospy“	— 15
Zapolska Gabryela: „Sezonowa miłość“ 3 ty	4 —
— Utwory dramatyczne: „Kaśka Karyatyda“, „Tresowane dusze“, „Małazka“, „Żabusia“, „Dziewiczy wieczór“, „Małka Schwarzen- kopf“, „Jojne Firułkes“, „Mężczyzna“, „Życie na żart“ z portretem aut. War- szawa, 1910 4 tomy	7 30

Gdziekolwiek ogłaszane wydawnictwa do-
starcza się w możliwie najkrótszym czasie.

Przymuje się prenumeratę pism i wydawnictw
peryodycznych tak polskich jak i obcych.

Poleca obfity wybór książek ze wszystkich
dziedzin wiedzy, książki szkolne i do modlenia,
mapy i atlasy, przewodniki (Baedekery) po mia-
stach i miejscach kąpielowych od najtańszych
do najobszerniejszych, podręczniki do gimnasty-
ki, higieny, sportów i gier.

Katalog dzieł po cenach zniżonych na żą-
danie darmo i opłatnie.





LUTY

Związek Okręgowy T. S. L. na kresach zachodnich.

„Trzeba świat znać i rozumieć, a życie samemu urabiać według własnych wymagań”.

Z takim hasłem winniśmy iść naprzód, wyzbywając się naszej bierności, która występuje już to w postaci zwykłego lenistwa, lub też ubiera się w szaty błahych formułek, podnoszonych niejednokrotnie do godności wysokich zasad moralnych. Bierności tej zawdzięczamy powszechny wśród nas pesymizm, beznadziejność, bezpartyjność, niezaradność w sprawach, na których pulsie nieraz rękę trzymamy.

Bardzo popularnem jest u nas hasło: nie drażnić wrogów — zapominamy jednak, że to zdradza brak sił żywotnych, pragnienie wegetacyi. Powszechnie narzekamy na ekspansję niemiecką, złorzeczymy Niemcom, ilekroć założą w miejscowości mieszanej szkołę niemiecką, usiłujemy udowodnić, że postępują bezprawnie, gniewa nas, że nie są tak bierni, jak my. Trzeba nam dopiero ciosów silnych, musimy sobie zdać sprawę, że wrogowie nasi postanowili położyć tamę nawet wegetacyi naszej, postanowili nas doszczętnie wytepić, że chcą nas uczynić podściółką dla własnej kultury, wielkości. Wtedy zrywamy się do walki, a walka taka przetwarza nas zupełnie: natury niedołężne, bierne ustępują z pola, wynaradawiają się lub spadają na ostatni plan w życiu społecznem, natomiast otwiera się pole dla charakterów energiczniejszych, dla natur, wierzących w siłę żywotną narodu. I nieraz już zdarzało się, że wśród ciężkich okoliczności, podnieceni instynktem samozachowawczym, odbieraliśmy stracone pozycye, a nawet zdobywaliśmy na wrogu nowe ziemie; najlepszym dowodem odniemczanie miast i miasteczek w Pomańskim, bezskuteczność kolonizacyi Prusaków, którzy muszą szukać sztucznych gwałtownych środków — jak wywłaszczenie! Te

objawy energii są jednak objawem sporadycznym, nie objęły całego narodu, nie otworzyły wszystkim warstwowi oczu, że zepchnięci dziś z nad Olszy, Białki i Przemszy — będziemy zagrożeni nad Sołą, Rudawą, w Krakowie samym. Znając swą bierną naturę, zdolną jednak w chwilach zgrozy do bohaterских wysiłków, przekształćmy dusze nasze, wychowajmy nowe pokolenie tak, by nie tylko broniło zagranicznych posterunków, ale by wczas zapobiegało niebezpieczeństwu, wychodziło naprzeciw niego, nauczyło się przewidywać.

Widząc ogromny rozwój niemieczyny około centrum fabrycznego Biała-Bielsk, łatwo wyciągają dusze bierne, wniosek — szkoda walki. Każdy spis ludności przynosi naszemu narodowi straty niepowetowane, bo biorąc tylko ostatni spis ludności z r. 1900, możemy skonstatować, że w powiecie białskim na 101.492 mieszkańców było 15.811 Niemców, t. j. 15.3%, w bielskim zaś na Śląsku wraz z miastem Bielskiem na 92.190 mieszkańców było 27.854 Niemców t. j. 30.2%. Jeżeli zaś uwzględnimy tylko tak zwaną wyspę językową około Bielska i Białej, obejmującą gminy: Biała, Lipnik, Hańców (w Galicyi), oraz Bielsk, Stary Bielsk, Aleksandrowice, Kamienicę, Mikuszowice śląskie, Bystrę śląską, Wapienicę, Komorowice śląskie (na Śląsku), to w gminach tych było na 46.435 mieszkańców 36.805 Niemców, t. j. 79.2%.

Cyfry te przygnębiają, i zupełnie zrozumiałym jest objaw, że nawet inteligencja, niezbyt silnie związana tradycjami z ośrodkami życia polskiego, biada i godzi się z losem, że narodowi naszemu przypadnie niedługo rola Słowaków na Węgrzech lub Kaszubów w Prusiech. Takich jednostek nie brak w Białej, kultura niemiecka, pieniądź niemiecki, nierazko żona Niemka taki wpływ wywierają na niewyrobionych narodowo, organizacyjnie ludzi, że szerzą wokoło siebie zarazę zwątpienia.

Wypogodzimy jednak czoła i zakaszymy rękawy do gorącej a długiej pracy, gdy zobaczymy, że ta siła liczebna Niemców jest pozorną, że co najmniej 30% tych zapisanych Niemców to Polacy, którzy, widząc przewagę ekonomiczną i kulturalną Niemców, przyznali się do zwycięzców, chcieli wejść w poczet dzielących się zyskami. Ludność miejscowa polska od czasów absolutyzmu nie miała możności dźwignąć się, a nawet straciła wiarę w powodzenie walki. Ludność okoliczna, zajęta w fabrykach niemieckich, nie widząc nigdzie w Białej podpory dla swej odrębności narodowej, poddała się również urokowi potęgi niemieckiej. Kapitałowi niemieckiemu szły w pomoc szkoły, bo wszystkie gminy tej „wyspy językowej“ mają szkoły niemieckie: Biała dwie wydziałowe, dwie ludowe czteroklasowe i szkołę ewangelicką, Lipnik pięcioklasową szkołę „Schulvereinu“ oraz szkołę ewangelicką, Hańców czteroklasową, Bielsk cztery wydziałowe, sześć ludowych, gimnazjum realne, seminarjum męskie, dwie przemysłowe uzupełniające, kupiecką, tkacką dopełniającą, Aleksandrowice sześcioklasową, Stary Bielsk sześcioklasową, Komorowice jednoklasową,

Bystra jednoklasowa, Kamienica sześcioklasowa, Wapienica dwuklasowa, Mikuszowice trzyklasowa. Ludność polska natomiast, wedle urzędowych obliczeń licząca 9.630, nie miała długo ani jednej szkoły, łatwo zatem przychodziło Niemcom wyzyskiwać brak oświaty narodowego, a nawet podstaw jego, oświaty polskiej. Dziesiątki też lat wynaradawiała się dziatwa okolicznych wiosek w szkołach Białej i Bielska, ginęły zupełnie dla narodu jednostki inteligentniejsze, bo pozostając przez kilkanaście lat pod wpływem szkoły niemieckiej, zatraciły łączność z domem rodzinnym; z pośród tejże inteligencji pochodzenia polskiego rekrutowali się nawet niejednokrotnie najzagorzalsi renegaci, wychodzili ludzie, którzy w naukowy sposób starali się stwierdzić niemiecki charakter i niemieckie pochodzenie Białej i prastare pretensje niemieckie do tego obszaru, który obecnie Niemcy swym przemysłem obsiedli.

Nadchodzi jednak kres tej obojętności; w r. 1898 założył Zarząd Główny szkołę polską im. Tadeusza Kościuszki. Przez 11 lat istnienia przeszło przez szkołę polską około tysiąca dzieci, w czym z Białej około 250; obecnie uczęszcza przeszło 600 dzieci. W roku 1901 otworzył Zarząd Główny szkołę w Leszczynach, przez którą przeszło już z górą 300 dzieci, obecnie uczęszcza do 200 dzieci. Od trzech lat istnieje także szkoła T. S. L. w Hałcnowie. W ślad za powstaniem szkół wzrosło oświadczenie; życie polskie w Białej ożywiło się, robotnik polski, spoglądający przedtem trwożliwie po zniemczalą Białą i wspierającemu ją Bielskowi, zaczął spoglądać z chlubą na szkołę polską — twierdzi, ostoje jego bytu. Rodzice dziatwy, która ukończyła szkołę polską, zostali wydarcy ze szponów germańskich; przy następnym spisie ludności nie zawahają się przyznać do narodu polskiego, do używania mowy polskiej w życiu codziennem. Pod wpływem szkół polskich T. S. L. wzmogło się poczucie polskości w mniejszościach polskich, zaczęły upominać się o swoje prawa, tak np. w Lipniku, gdzie istniały tylko szkoły niemieckie, mimo, że Polaków było w 1900 r. 35%, ludność polska sama zdobyła szkołę polską, utrzymywaną z funduszów krajowych, a dziś, po czterech latach zaledwie wysiłków, ma szkołę pięcioklasową o 253 dzieciach.

Oznaką wszelkiego życia jest nowe życie, dowodem potrzeby szkoły polskiej ludowej — są dziś zakłady średnie, które w Białej powstały: Seminarium nauczycielskie męskie, otwarte w roku 1907 i Gimnazjum realne, otwarte w r. 1908. Oba zakłady cieszą się znaczną frekwencją; w pięciu klasach jest 166 uczniów, świetnie się zwłaszcza zapowiada rozwój gimnazjum, które liczy w dwóch klasach 92 uczniów. Szkoły średnie polskie, grono nauczycielskie, liczne zastępy uczniów kładą kres zgorzkniałym powątpiewaniom z jakości kultury polskiej, nie pozwolą jej lekceważyć, nauczają ją cenić i kochać, bronić i szerzyć.

Już dziś skonstatować można, iż mimo ciężkich warunków pracy, szkoły rozwijają się wspaniale, a w ślad za tem wzrasta polskość dookoła tych placówek nauki i oświaty. Jeszcze większe

plusy czekają nas za lat parę, gdy obecni seminarzyści i gimnazjaliści zajmą stanowiska w powiecie i kraju; gdy lud będzie widział swych synów na stanowiskach urzędowych, wtedy przywiąże się jeszcze bardziej do tych szkół, a temsamem doda im mocy i spotęguje siłę oddziaływania.

Takie owoce spadną w udziale Zarządowi Głównemu T. S. L. i społeczeństwu polskiemu, które popiera to usiłowanie, będą najlepszem uznaniem dla tych pracowników, którzy są narzędziem tej woli Zarządu na kresach. Pewne rezultaty nie powinny jednak osłabiać energii, nie powinny zakrywać innych terenów pracy, tembardziej, że położenie naszego narodu, pozbawionego bytu państwowego, nie mającego z urzędu powołanych stróżów swoich granic i swego dorobku kulturalnego. To, co czas przyniesie, zależy od nas samych, musimy inicjatywą twórczą pomnażać, przyspieszać chwilę odrodzenia, obudzenia całego ludu, musimy wyjść czasom naprzeciwko, a mając cel przed oczyma, urabiać i przerabiać wszystko, by go jak najprędzej urzeczywistnić, by nie było wokół nas zakątka, gdzieby panowała ciemnota, gdzieby był Polak z urodzenia, nie znający dzisiaj swego narodu, jego potrzeb, nie czujący potrzeby z serca płynącej, by się przyczynić do wzmocnienia jego wielkości, świetności — niepodległego bytu.

Instytucją w pierwszym rzędzie powołaną do podjęcia pracy organizacyjnej, oświatowej na kresach zachodnich, w powiatach białskim, żywieckim i sąsiednim bielskim jest Towarzystwo Szkoły Ludowej, ono bowiem pierwsze postawiło w tych stronach tamę przed zalewem niemieckim, wzniosło 5 szkół, pięć twierdz, z których naokoło płynie nauka polska. T. S. L. pierwsze wystąpiło do pracy w tych stronach, bo już w r. 1892 powstały Koła T. S. L. w Żywcu i Milówce, w r. 1893 w Białej i Sucheju, w r. 1894 w Oświęcimiu i nowe Koło Pań w Białej. Instytucja ta zyskała sobie wszędzie największe prawa, największą popularność wśród mas, stała się czynnikiem historycznego znaczenia dla ziem polskich. T. S. L. należy do najżywotniejszych, codzień coś zdobywa, tworzy i buduje, pod jego rozkazami pracują dziś tysiące, sztandar T. S. L. jest najzaszczytniejszym. Program tej instytucji tak obszerny, że znaleźć tu mogą pole działania ludzie najróżnorodniejszych uzdolnień, najrozmaitszych przekonań, byle ich ożywiała gorąca miłość ojczyzny, pragnienie jej podźwignięcia. Rozszerzenie i pogłębienie uświadomienia narodowego wśród 22-milionowego narodu — to cel, dla którego urzeczywistnienia tysięcy potrzeba, a byle odrzucić osobiste ambicje i korzyści, które się mszczą na pracy samej, to ciasno nam z pewnością nie będzie. Patrząc na świat przez program T. S. L., wykonujemy go, a wtedy mimo najgorszych warunków politycznego życia i słabości ekonomicznej tak się wzmocnimy, że będziemy czynnikiem, z którym świat, a przede wszystkim najbliżsi sąsiedzi liczyć się muszą.

Na wyżej wymienionym obszarze działa dziś 13 Kół T. S. L., po pierwszych pięciu założonych do 1894, powstało w 1902 Koło

w Leszczynach, w r. 1903 w Lipniku, w r. 1904 w Hańcovie, w r. 1905 w Dziedzicach, w r. 1907 w Brzeszczach, w r. 1908 w Kętach, i Mikuszowicach śląskich, w r. 1909 w Bielsku. Wzrost Kół od r. 1902 i to w gminach nawet wiejskich dowodzi najlepiej zaaklimatyzowania się idei T. S. L. w tych stronach; obecnie pora bardzo stosowna, by te rozpieczętowane usiłowania skierować w jedno koryto, by ujednolicić pracę na całym obszarze, słowem, stworzyć Związek Okręgowy T. S. L.

Potrzeba Związku, któryby planowo prowadził dzieło oświadczenia narodowego, budził potrzebę oświaty, czytelnictwa, stworzył organizacje ekonomiczne i finansowe — tem bardziej można odczuć, gdy się rzuci okiem na historię Kół kresowych, która stale się powtarza i wystarczy tylko nazwę miejscowości zmienić, a możemy dzieje Koła w Suchy zastosować do Koła w Oświęcimiu, Miłowie, Białej czy Dziedzicach. Działalność Kół stoi zwykle na energii i zapobiegliwości paru jednostek, bardzo często jednego tylko człowieka. Ponieważ dotąd przeważnie wnosili do Kół inicjatywę urzędnicy, którzy dzięki swemu zawodowi często są przeniesieni, to też praca w Kołach była narażoną na zrywanie i zastój tak długi, dopóki Koło nie znalazło równie sprężystego następcy.

Dotychczasowy już rozwój Towarzystwa dowodzi, że dzięki Związkowi Okręgowym budzą się Koła z chwilowego zastoju lub nawet z długiej nieczynności. Związki okręgowe wyřeczają Zarząd Główny w wykonywaniu kontroli nad poszczególnymi Kołami związkowymi, urządzają lustrację Kół, czyteli i wypożyczalni. Związek Okręgowy układa w porozumieniu z Kołami program ich działania i udziela im wskazówek co do spełniania zadań Towarzystwa, słowem, bierze na barki ciężar pośrednictwa między Zarządem Głównym a poszczególnymi Kołami, stara się o odpowiednie siły i środki, gdy Koło wskutek jakichś trudności nie może chwilowo spełniać swych zadań.

Koła kresowe, podobnie jak i inne, wykazują ogromne oscylacje, zależne właśnie od braku ruchliwych jednostek, które zostały przeniesione, lub wskutek waśni przekonaniowych, nierzadko niesnasek osobistych.

Pracy czeka na Związek Okręgowy wiele, w pierwszym rzędzie na polu szkolnictwa. W powiecie bialskim brak dotąd jeszcze szkół w 16 gminach, w żywieckim w 30 gminach. Wprawdzie połowa tych gmin należy do zakresu szkolnego sąsiednich gmin, wiele nie posiadało przy ostatnim spisie ludności, przepisanych 40 dzieci, dziś jednak stosunki się zmieniły, przyrost ludności jest ogromny, i wszystkie te gminy posiadają przepisaną ilość dzieci. Również w sąsiednim powiecie na Śląsku, w powiecie bielskim, niema szkół w 12 gminach, a szereg gmin ma szkoły niemieckie tylko, jak np. Aleksandrowice, Stary Bielsk, Komorowice, Bystra, Kamienica, Wapienica, Mikuszowice, Skoczów, Strumień, to znów obok jednoklasówek, trzyklasówek polskich, powstają szkoły „Schulvereinu“, np. w Mazańcowicach.

Pracę Związku na polu szkolnictwa podzielić trzeba na dwie części. W wypadkach wielkiego niebezpieczeństwa, w razie gdyby opóźnienie wpłynęło ujemnie na ludność, gdyby Niemcy chcieli założyć swoją szkołę, należy starać się o założenie szkoły środkami prywatnymi, przedstawiając Zarządowi Głównemu T. S. L. dane warunki, wykazując konieczność szybkiej akcji bez oglądania się na możliwą pomoc samej gminy. W przeciwnym razie, a ma to miejsce i w białskim i w żywieckim powiecie, należy rozwinąć akcję, by pouczać gminy, w jaki sposób i kiedy ma się domagać założenia szkoły. Obok tych starań równolegle należy popierać akcję gmin w organizowaniu szkół wyżej klasowych, by na kresach naszych stworzyć wał ochronny o szkołach cztero- pięcio-klasowych, by w ten sposób ustrzedz lud nasz przed zupełnie zrozumiałym obecnie wobec panującego typu jedno- lub dwu-klasowych szkół — dążeniem, by dziatwa uczęszczała do szkół niemieckich, które nie mają niższych typów niż czteroklasowe szkoły. Obecnie na 45 szkół polskich w białskim powiecie jest 13 jednoklasowych, 19 dwuklasowych, 2 trzyklasowe, 7 czteroklasowych, 3 pięcioklasowe, 1 sześcioklasowa, zamiast potrzebnych 20 jednoklasowych, licząc już i gminy, w których niema szkoły, 17 dwuklasowych, 21 czteroklasowych, 4 pięcioklasowe, 2 sześcioklasowe, 2 wydziałowe. Jeszcze gorszy jest stosunek w powiecie żywieckim, bo 27 szkół jest jednoklasowych, 7 dwuklasowych, 6 czteroklasowych, 2 pięcioklasowe, 1 sześcioklasowa i 1 wydziałowa, a tymczasem faktycznie wszystkie jednoklasówki mogłyby być zorganizowane na dwuklasówki, nierzadko i odrazu na czteroklasowe szkoły.

Akcyą w celu organizowania szkół więcej klasowych w kresowych powiatach jest nadto i z tego względu niesłychanie ważna i zaniebyswać jej nie można, bo w okolicach tych w szybkim tempie rozwija się przemysł, rośnie zapotrzebowanie światłego robotnika, któryby umiał dobrze pisać, czytać i rachować, rozumiał po niemiecku, znał się na miarach i wagach, potrafił robić rozmaite obliczenia, raporty. Szkoły jednoklasowe a nawet dwuklasowe nie mogą spełnić tego zadania, a brak więcej klasowych szkół wywołuje następnie to smutne i bolesne następstwo, że napływają do nas masami Niemcy i Czesi i z pod nosa wydzierają nam lepsze zarobki. Nasi zaś robotnicy, mimo najlepszych chęci i zamiłowania do pracy, mimo cenionych wszędzie za granicą zalet, dla braku najelementarniejszych rzeczy są glina, podatną w cudzych rękach.

Wysiłków w tym kierunku nie należy żałować, wydadzą one stokrotne owoce, liczniejsze i lepsze szkoły wzmogą oświatę, uświadomienie narodowe, dadzą ludowi naszemu możność zmierzyć się z napływowym żywiołem, a oparty o swą ziemię, równie inteligentny jak tamci, pracowitszy i sumienniejszy wyprze, co obce, a w następstwie pójdzie szukać nowych terenów pracy, nie pójdzie tam jednak analfabeta, by stać się pastwą Niemców lub Czechów, lecz pójdzie odbierać obszary, stracone przez długie dziesiątki lat niedbałości.

Drugiem, niemniej ważnem zadaniem Związku, powinno być rozbudzenie w Kołach kresowych zainteresowania ruchem czytelnianym. Czytelnie miejskie i wiejskie to bardzo ważne placówki; od ich istnienia zależy rozwój pracy kresowej. Należycie rozrzucone, dobrze kierowane, mogą ogromnie skrócić drogę, prowadzącą do odrodzenia społeczeństwa. Gdziekolwiek zaczęto zakładać czytelnie, spotkano się z wielką życzliwością włościan, którzy przywiązują się do tych instytucyi, nie mogą się później obyć bez nich. Zwłaszcza zaś na kresach dążeniem naszym powinno być, by w każdej gminie znajdowała się czytelnia, by wszędzie można było znaleźć punkt zaczepienia, miejsce, skądby rozbrzmiewało słowo polskie, opowiadające dzieje narodu, wskazujące jego przyszłość, siłę, wrogów. Daleko nam do tego kwitnącego stanu, na 139 gmin powiatu bialskiego i żywieckiego jest tylko 25 czytelń (wypożyczalni) T. S. L., t. j. 18⁰/₁₀₀, jeszcze gorzej w powiecie bialskim na Śląsku. Podobnie i z odczytami; 13 Kół urządziło w 1908 r. tylko 66 odczytów, podczas gdy pierwsze lepsze Koło w środkowej Galicyi lub na wschodzie przekroczyło tę liczbę. Koło tarnopolskie założyło 113 czytelń, Koło akademickie w Krakowie 50, jarosławskie 51, trembowelskie 43, jasielskie 37, akademickie lwowskie 39 i t. d. Jakże nam na zachodnich kresach, bardziej zagrożonych, daleko do takich rezultatów! Nie może każde Koło na własną rękę rozpocząć tej akcji, dla braku środków, dla braku prelegentów, należy porozumieć się, które miejsca są najbardziej zagrożone, gdzie w pierwszym rzędzie trzeba stworzyć czytelnię, dokąd trzeba spieszyć z odczytami, a to można osiągnąć przez Związek, który tę akcyę planowo i konsekwentnie musi przeprowadzać.

Przed rozpoczęciem tej pracy czytelniano odczytowej trzeba poznać teren pracy, należy zebrać bardzo dokładne informacje o stosunkach oświatowych dotychczasowych, o Towarzystwach, organizacyach już istniejących, a do tego potrzebną jest właśnie wspólna akcyja wszystkich Kół, które rozpoczęły już jakąkolwiek pracę.

Pierwszym niemal czynem Związku winno być założenie wielkiej bezpłatnej wypożyczalni w Białej, któraby zapobiegła tej wielkiej potrzebie, by lud roboczy znalazł porządną książkę do czytania, by nie karmił się brukową sensacyjną literaturą. Potrzebę tę tem bardziej odczuwać można, że istniejąca biblioteka Czytelni polskiej jest dostępna dla członków tylko, a wkładka miesięczna jest zbyt wysoka, by ogół rzemieślników mógł do czytelni należeć. Obok każdej fabryki niemal powinna stanąć publiczna bezpłatna biblioteka, powinna ona pójść za robotnikiem, wyjeżdżającym na niedziele i święta do domu, na wieś, bo wszędzie przyniesie niesłychane owoce, wszędzie znajdzie gościnne przyjęcie, niejedną książkę czytać będzie równocześnie kilkanaście osób, przy koszarowych nieraz mieszkaniach robotników.

Wśród odczytów należy największy nacisk położyć na pogadanki swobodne i na wykłady z obrazami świetlnymi lub przy

nżyciu obrazów czy też okazów. Obok dziejów ojczystych, zwłaszcza odwiecznych zapasów z Niemcami, należy zaznajamiać ludność z fachowemi sprawami, dotyczącemi robotników, pouczać o organizacjach ekonomicznych i finansowych.

Bardzo ważnem byłoby zajęcie się chórami włościańskimi i teatrami amatorskimi. Należy zakładać kursa śpiewackie dla przyuczania pieśni polskich, któreby rugowały różne trywialne naleciałości niemieckie. Przedstawienia amatorskie, celowo poprowadzone, mogą znakomicie uszlachetnić ducha i serce młodzieży, która się z zapalem garnie do nich, a przez to ustrzegą ją od złych wpływów pokątnych.

Związek powstający winien sobie wytknąć jako jeden ze środków, wiodących do obudzenia samowiedzy narodowej — budowanie domów ludowych dla pomieszczenia czytelników i wypożyczalni, na cele wykładowe i na zebrania ludowe, robotnicze. Domy ludowe zastąpią ludowi karcznię, zamiast demoralizacyi wniosą wyższy poziom moralny. Dom ludowy przedewszystkiem potrzebny jest w Białej, gdzie ludność robotnicza niema żadnego przytułku, oprócz szynków żydowskich i niemieckich, w których chłonnie w siebie szumowiny wrogiej nam kultury. Brak takiego domu tem bardziej daje się odczuwać, że „Sokół“ niema swego gniazda, a tak zwana Czytelnia — niedostępna dla ogółu, ma bardzo szczupłą salę na zebrania. Polonia bialska niema w mieście powiatowem punktu zbornego, wystarczającego na liczniejsze zgromadzenia. Przyznać wprawdzie trzeba, że budowa takiego domu natrafia na poważne przeszkody, lecz ważność sprawy winna w krótkim czasie dopomódz do pokonania wszystkich trudności. Niemniej konieczniemi są domy polskie w Lipniku, Hałenowie, Komorowicach i Mikuszowicach, w których to miejscowościach wpływ niemieczyzny jest największy.

Większą uwagę należy zwrócić na wycieczki do Krakowa. Wycieczki włościańskie, robotnicze i młodzieży podniosą łączność kresów z prastarą stolicą Piastów, skarbnicą naszych pamiątek narodowych, ośrodkiem życia kulturalnego narodu. Zwłaszcza obecny rok jubileuszu grunwaldzkiego nadaje się na takie wycieczki, a należałoby zainteresować tą sprawą gminy, najbardziej narażone na germanizację, a więc najwięcej potrzebujące zaczerpnięcia otuchy w codziennej eksterminacyjnej walce.

Związek winien wejść w kontakt z Krakowem i innemi miastami środkowej Galicji, by naodwrot, urządzało wycieczki zbiorowe w tutejsze strony, w tutejsze góry, które otaczają dolinę żywiecką, piętrzą się w Klimczoku, wybiegającym najdalej na północ do 119 metrów. Akcja w tym kierunku jest tem konieczniejszą, że obecnie po całym obszarze od źródeł Wisły po Babią górę rozłożyli się Niemcy, którzy stworzyli osobne Towarzystwo „Beskiden-Verein“, a zjeżdżają z Moraw, Opawy, Katowic. Ludność okoliczna, zależna już ekonomicznie od fabrykantów Niemców, przyzwyczaja się widzieć w turystach-niemcach jakoby pierwsze zagony w nasze góry, nieuświadomiona należycie poddaje się urokowi napływowych

elementów. Strony tutejsze znakomicie nadają się na letniska, nie brak uzdrowisk w Ustroniu, Wiśle, Jaworzu, Bystrej, Szczyrku, a śmiało rzec można, że wszystkie wioski w kotlinie żywieckiej i w dolinach wybiegających ku północy nadają się na pobyt letni.

Niemniej ważną częścią pracy kresowych Kół T. S. L., zrączonych w Związku Okręgowym, musi być wydatniejsze współdziałanie z innymi naszymi instytucjami i organizacjami kulturalnymi, zwłaszcza z Towarzystwami Kółek Rolniczych i Kas Raiffeisena. Życie samo zbliża te instytucje do siebie, często spotykają się we wspólnym lokalu, po większej części ci sami ludzie są czynnymi członkami we wszystkich trzech Towarzystwach. Wspólne działanie przyniesie w tych stronach, jak w wielu innych powiatach, znakomite wyniki, podniesie ludność ekonomicznie i kulturalnie. Potrzeby zaś są wielkie; podobnie bowiem, jak pobieżny już obserwator stosunków zauważy brak czyteln, po wsiach, tak samo nie wiele robiono dotychczas w kierunku zakładania Kas Raiffeisena. W powiecie białskim jest ich na 69 gmin 8, a obejmują tylko 18 gmin, na ogół należy do kas 35·1% ludności. Jeszcze gorzej przedstawia się stosunek w żywieckim powiecie, gdzie na 70 gmin są 2 kasy, a obejmują 11 gmin, z 13·2% ludności. Nieco lepiej przedstawia się organizacja Kółek rolniczych. W białskim powiecie istnieje 36 Kółek, przy których jest 17 sklepów, 18 biblioteczek, należy zaś do nich 1964 członków. Żywiecki powiat ma 32 Kółka o 12 sklepach, 18 biblioteczek, 1671 członkach. Tych parę cyfr wykazuje jasno, że zaledwie cząsteczka rolników, około 1/4 ogółu rozumiała potrzebę łączności. Tylko 68 gmin w obu powiatach ma Kółka rolnicze na łączną ilość 139 gmin, a i w tych, gdzie je pokazadano, nie należy do Kółka rolniczego ani połowa włościan, mieszkających we wsi, wskutek tego korzyści Kółek rolniczych nie są takie, jak być powinny.

Zakres działania Związku ogromny, jeżeli zaś mamy cel wielki do urzeczywistnienia, cel, który dotyczy dobrobytu i podniesienia kulturalnego ludności, to współpracownicy znaleźć się muszą. Każdy człowiek wykształcony, zamożniejszy, ma obowiązek udzielić coś ze swych bogactw dla społeczeństwa. Na każdym Polaku w czasie, gdy Ojczyzna w poniewierce, cięży obowiązek szerzenia kultury narodowej, budzenia uświadamienia, budowa Polski od fundamentów.

Działalność, mająca na celu narodowe samozachowanie, szerzenie książek i pism, zakładanie czyteln, Kółek rolniczych, Kas Raiffeisena, są to prace przygotowawcze do szerszej działalności, do organizacji życia narodowego. Na obecnem pokoleniu cięży obowiązek umiejętnego pokierowania budzącym się żywiołem ludowym, który rozmadza się ogromnie szybko i równie spieszenie podaża za kulturą zachodu — lenistwo jednego roku większe straty powoduje, niż dawniej dziesiątków lat. Wszelka wegetacja, kwitnym egoistyczny rodzi elementy rozkładowe, idee samobójcze. Rozszerzenie

sfery narodowej działalności staje się dziś kwestyą nie tylko zdrowia duchowego, ale wprost życia. Inteligencya, nie kwapiąca się do pracy społecznej, obniża poziom swego własnego życia, zamyka się w ciasnych ramach egoizmu, w ślimaczej egzystencji, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wynarodawianie i demoralizowanie ludu rolnego i robotniczego.

Zygmunt Podgórski.

Dom Ludowy w Krakowie.

(Dokończenie).

III.

Kto ma korzystać z Domu ludowego, w jakiej mierze i na jakich warunkach?

Ażeby dokładnie odpowiedzieć na te pytania, musimy sobie jasno zdać sprawę z istotnego celu tej instytucji. Lecz tu nie chodzi o określenie statutowe jedynie. Musimy sobie powiedzieć, że Dom Ludowy w naszych warunkach musi być jednocześnie siedzibą kursów dla dorosłych analfabetów i siedzibą uniwersytetu ludowego, schroniskiem wiedzy i pracy umysłowej, a zarazem przybytkiem zdrowej i szlachetnej rozrywki.

Tu musi znaleźć już starsza dziatwa szkolna z klas pospolicznych i wydziałowych uzupełnienie tego, co widzi i słyszy w szkole, a więc pokazy kinematograficzne, fotografie i widoki z całej Polski i krajów obcych, okazy i modele. Młodzież szkół średnich pracować winna w laboratoriach i w bibliotece. Robotnik lub robotnica powinni się tu uczyć tego, czego im ani szkoła, ani fabryka dać nie była w stanie: historia i geografia Polski, prawo w zakresie życia codziennego, zasady gospodarstwa domowego i społecznego, wychowanie i higiena. Rzemieślnik lub drobny kupiec niechaj tu znajdzie naukę rachunku i znajomość ustaw, z którymi ma w swym zawodzie do czynienia¹⁾. Ale i jednostka z inteligencji musi w Domu Ludowym znaleźć możność dowiedzenia się o najnowszych zdobyczach wiedzy czy techniki, a również uzupełnienia i usystematyzowania swych wiadomości, do tego zaś będą służyły pewne serye wykładów oraz znów biblioteka i czytelnia czasopism.

Cała praca jednak i wszelkie usiłowania Domu ludowego będą bezowocne, jeśli nie będzie on dążył do możliwego zlania w jedną całość tej różnobarwnej masy bywalców. W dobrze i celowo pro-

¹⁾ Oczywiście dziedzina zawodowego wykształcenia i wiedzy technicznej musiałaby być celowo pominięta wobec istniejących szkół uzupełniających przemysłowych, oraz osobnej instytucji Muzeum Przemysłowego.

wadzonym Domu ludowym każdy powinien się czuć, jak u siebie, i nikt od drugiego odsuwać się nie może. Owszem, atmosfera Domu Ludowego powinna całkowicie zacierać różnice majątkowe czy umysłowe, czy społeczne. Dlatego też podstawami, na których prowadzenie Domu ludowego opartem być musi, są dwie następujące zasady:

1) zarówno stałe instytucje Domu ludowego, a więc laboratorya, muzea, zbiory i t. d., jakoteż i praca doraźna przez wystawy, wycieczki, wykłady lub kursy nauk powinny być tak prowadzone, by były zarówno przystępne dla szerokich mas niewykształconych, jakoteż i przyciągające oraz zaciekawiające dla inteligencji; — a dalej:

2) niczego Dom ludowy nie powinien dawać za darmo: niechaj ceny będą jak najniższe, począwszy od jednego centa bodaj, ale niech będą konieczne!

Opierając Dom ludowy na tych dwóch zasadach, wytwarzamy z jednej strony sposobność zetknięcia się różnych warstw społecznych, z drugiej zaś zupełne równouprawnienie w korzystaniu z urządzeń Domu ludowego.

Oczywiście, że rzeczą rozstrzygającej doniosłości dla Domu ludowego jest właściwe dobranie grona wykładających na kursach naukowych oraz kierujących pracami laboratoryjnymi i muzealnymi. Grono to, stanowiące wraz z Biurem porady naukowej przy Książnicy (ewentualnie zaś także osobnem Biurem porady prawnej, społecznej, pedagogicznej i t. p.), jedno ciało pod wspólnem kierownictwem, ożywione być powinno miłością idei, której Dom ludowy służy. Powiedzmy nawet otwarcie, że to grono w ręku swem trzymać będzie losy Domu ludowego, ono będzie odpowiedzialnem za to, czy Dom ludowy będzie martwym grobem dobrych chęci, czy Domem ludowym we właściwym, a więc najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Ta strona sprawy wymagałaby w zasadzie najobszerniejszego omówienia, lecz ramy niniejszego referatu nie pozwalają wchodzić zbyt w szczegóły. Przechodzimy więc bezpośrednio do zasad ogólnej organizacji.

IV.

Zarząd naczelny, administracya i kierownictwo poszczególnych działów.

Z powyżej nakreślonego planu działalności wynika, że Dom ludowy rozpada się właściwie na dwie niemal samodzielne części: Książnicę z Czytelnią, oraz instytucję wykładów wraz z aparatem pokazowym i t. d. Łącznikiem między obu działami będzie Biuro porady naukowej, czyli grono kierowników naukowych. A więc organizacya, jak na dłoni:

1) stały dyrektor Książnicy z odpowiednią ilością podwładnych urzędników i manipulantów;

2) stały dyrektor Kursów i Wykładów, mający pod sobą pewną ilość sił pomocniczych stałych w laboratoriach, muzeach o charakterze raczej manipulacyjnym; do niego należeć musi również kierownictwo ogólne zabaw, zebrań towarzyskich, przedstawień i t. d., które muszą być traktowane, jako współrzędna część ogólnego programu;

3) grono pracowników Domu ludowego, zajętych wyłącznie w godzinach popołudniowych i wieczornych (rzecz prosta, będą to niemal wyłącznie profesorowie szkół średnich, oraz nauczyciele ludowi), jednakże stale zaangażowanych i honorowanych według pewnej z góry określonej normy. Jeśli dodamy do tego jeszcze naczelnego administratora, który wraz z paru urzędnikami czysto administracyjnymi oraz służbą, będzie prowadził ogólny zarząd gospodarczy całego Domu, to mamy komplet Dyrekcyi, która składać się winna najwyżej z pięciu członków: 1) naczelnego administratora, 2) i 3) obu dyrektorów, 4) i 5) dwóch delegatów grona pracowników, wybieranych przez ogół tego grona.

Po latach kilku byłoby może rzeczą wskazaną stworzyć ciało doradcze, rekrutujące się z wybranych przedstawicieli tych, którzy stale z urzędzeń i pracy w Domu ludowym korzystają.

Jakie są obowiązki Dyrekcyi, jako collegium i jakie każdego z jej członków, nie potrzeba chyba bliżej wyjaśniać. Rzeczą jest jasną, iż muszą to być ludzie, którzyby potrafili całkowicie zadaniom swym się poświęcić, a jednocześnie byli niezależnymi od pewnych doktryn czy kierunków, mogących spowodować jakąkolwiek jednostronność czy wyłączość. Dom ludowy sam w sobie przedstawia program całkowity i podporządkowywany jakimkolwiek ubożnym, choćby najpiękniejszym programom być nie może.

Zależność od gminy, jako fundatorki, powinna ograniczać się do uchwalania budżetu i wykonywania jak najściślejszej kontroli nad prawidłową gospodarką, oraz przestrzegania, by w zasadach naczelnych nie robiono żadnych wyłomów na rzecz jednostek czy nawet grup całych, a to z jakiegobądź tytułu. Tutaj raz jeszcze powtórzyć należy, że kierownictwo Domu ludowego oddane być musi w ręce możliwie najlepszych ludzi, lecz z chwilą, gdy się to stało, należy im pozostawić swobodę działania i oceniać wyniki ich pracy nie w drobiazgach administracyjnych, lecz w całokształcie wysiłków.

V.

Zasadniczy plan budynku Domu ludowego i urządzenie wewnętrzne.

Referat niniejszy zamknąć wypada naszkicowaniem z gruba, co gmach Domu ludowego zawierać w sobie powinien. Najbardziej pożądaną byłaby oczywiście budowa systemem pawilonowym, aczkolwiek z drugiej strony skupienie różnych tych instytucji na nie-

wielkiej powierzchni ma również wielkie zalety. Potrzebne zaś są bezwzględnie następujące osobne korpusy gmachu:

1) Książnica i Czytelnia czasopism. Sala Książnicy musi być dostatecznie duża, by w niej pracować mogło jednocześnie 60 do 100 osób. Skład książek powinien wystarczyć na 100 do 120.000 tomów. Czytelnia czasopism mieścić się może bądź w jednej większej sali, bądź też raczej w szeregu pokoi niewielkich, których 3—4 wystarczyć powinny. Nadto pokój dyrektora i pokój na katalog kartkowy alfabetyczny i rzeczowy, wreszcie ubikacje gospodarcze, między którymi należy pamiętać o pokojach dla członków grona, kierującego pracami w biurach porady. Pożądanem byłoby bezwarunkowo, by dyrektor miał urzędowe mieszkanie przy Książnicy.

2) Sale wykładowe. Tych powinno być przynajmniej cztery, z których:

a) jedna wielka o charakterze sali koncertowej, na 1.000 do 1.500 miejsc siedzących, z galeryą dookoła, na obchody narodowe, wykłady dla najszerszej publiczności, koncerty i popisy wszelkiego rodzaju; powinna ona posiadać małą scenkę, ale dającą się całkowicie odciąć bądź przez zasłonę sztywną, bądź też płócienną, mogącą służyć za ekran do obrazów świetlnych;

b) jedna średnia sala na 300 do 400 miejsc siedzących, na wykłady trudniejsze nieco i cykle, bez sceny, ale również jak i pierwsza, z poziomem ku tyłowi podniesionym;

c) jedna mała salka na 150—200 osób z całkowitem urządzeniem do doświadczeń z zakresu fizyki i chemii; — wreszcie:

d) jedna mała salka również na 100—150 osób, urządzona jednak specjalnie tylko do obrazów świetlnych, a więc z ławkami ku ekranowi i z katedrą z tyłu.

Co do tych sal wykładowych należy tylko dodać, że powinny one być urządzone na stałe i z możliwie największem uwzględnieniem potrzeb. Oczywiście urządzenie do obrazów świetlnych, względnie zaś do kinematografu, koniecznem jest i w trzech pierwszych salach. Jednakże odnośnie do wielkiej sali koncertowej zastrzedz trzeba odrazu, że łączenie jej ze stałym teatrem ludowym jest stanowczo nie pożądane, jeśli nie szkodliwe. Oddanie takiej sali na cele teatru, który zawsze musi być i będzie przedsiębiorstwem (choćby przynoszącem straty przewidziane!), wytwarza prawie zupełną niemożność użycia jej do celów Domu ludowego, który takiej sali z dnia na dzień często potrzebować może i nieчем krepowanym być nie może i nie powinien. — Nadto łączenie pod jednym dachem świata naukowego ze światem aktorskim, pracy czysto ideowej z pracą zarobkową, posiadającą często cechy artystyczne tylko pozornie, jest eksperymentem w dzisiejszych czasach bardzo ryzykownym, jeśli nie wprost niebezpiecznym. Jeśli teatr ludowy ma stanać obok Domu ludowego, to niechaj nawet przylegają murami do siebie, lecz niech stanowią dwie zupełnie od siebie oddzielone instytucje. Owszem, można kilka razy

do roku urządzić w Domu ludowym „gościnne występy“ teatru ludowego, lecz tylko jako „gościnne występy“.

3) Laboratoria mają być trzy, a więc potrzebne tu są co najmniej trzy ubikacje (lub dwie większe) o powierzchni łącznej około 150—180 m. kw., co powinno wystarczyć.

4) Muzeum modeli i zbiory naukowe pomieszczone być mogą częściowo w oddzielnych salach, częściowo zaś, i to bardzo korzystnie, w szerokich korytarzach lub westybulach.

5) Sala rysunkowa na 20—30 osób, pracownia malarstwa na tyleż, pracownia fotograficzna zmieści się w pojedynczym pokoju, przy którym powinny być jednak 2—3 ciemnie.

6) Sale do systematycznej nauki należy sobie wyobrazić, jako szereg oddzielnych pokoi, w których za stołami mogłoby zasiąść 12—15 osób do wspólnej pracy, taką jest bowiem najwyższa ilość, do której przy nauce tego rodzaju dojść można, wobec tego, że dobieranie kompletu kursowego wymaga tu niezmierniej ostrożności i uwagi. Pokoi takich powinno być 8—10 co najmniej, co przy trzech godzinach (od 6—9 wieczorem), pozwoliłoby na 30 godzin dziennie dla 300—400 uczących się.

7) O salce, względnie korytarzu, na wystawy doraźne, mówiliśmy już wyżej.

8) Również już wspominaliśmy o najpierwotniejszym choćby obserwatorium astronomicznem oraz meteorologicznem.

9) Do powyższych koniecznych ubikacji należy dodać w zakończeniu ubikacje i urządzenia zarządu i gospodarcze, jak: sekretaryat i biuro, mieszkanie naczelnego administratora, a jeśli tylko możliwe, to i dyrektora kursów i wykładów, mieszkania dla stałej służby itd. itd.

Tyle co do gmachu, który powinien być projektowany „na wyrost“, gdyż trudno jest nawet przy najstaranniejszym organizowaniu, przewidzieć, który dział i jak rozwinąć się może i zdoła.

Poza gmachem jednak, któryby się liczył z zasadniczymi tylko potrzebami samego Domu ludowego, wskazanemby było urządzenie np. w suterrenach, bezalkoholowej gospody, gdzie za możliwie niską cenę mogliby bywalcy Domu, słuchacze i uczestnicy zebrań dostać szklankę mleka, herbaty, kawy, przytem zaś kawałek chleba z masłem i mięsem lub serem, wreszcie potrawy z jaj lub bulion. W tych samych suterrenach mogłoby być kilka sal do pogawędki w czasie przerw między wykładami, oraz do gry w szachy, warcaby itp. Należałoby jednak urządzenie to całe tak obmyśleć, by w cieplejszej porze roku odbywać się to mogło na wolnem powietrzu, na podworcem, bezwarunkowo zazielenionym.

Ta ostatnia okoliczność wskazuje, że parcela, na której Dom ludowy ma stanąć, nie może być zbyt szupła, a tem mniej cała zabudowana, gdyż pewne środki działania są ściśle związane z używalnością choćby skromnego wolnego placu.

Na zakończenie tego rozdziału słówko jeszcze o wewnętrznem urządzeniu gmachu, sal i korytarzy. Rzecz prosta, że całe urządzenie Domu ludowego powinno być pozbawione wszelkich cech przepychu lub zbytku. Natomiast wygląd sal, pokoi i kularów powinien być miły i pociągający. Czystość powinna tu bić w oczy na każdym kroku (robotnik musi mieć przy wejściu udogodnioną możliwość umycia rąk i strzeżenia odzieży). A przede wszystkim dobry smak i prostota dekoracyi ścian przy unikaniu wszelkiej pstroka-cizny. I jeszcze jedno, co szczególnie w Leidzie i Rotterdamie na pierwszy plan się wysuwa: kwiaty i rośliny zielone na każdym kroku uiemal. Jest to bodaj czy nie najwyższe estetyczne wymaganie, lecz przy dobrej woli i chęci wcale nie takie trudne do spełnienia. Bez tego będzie zimno i martwo.

VI.

Przyjmowanie wycieczek ludowych.

Ściśle rzecz biorąc, trzeba odrazu powiedzieć, że ta dziedzina pracy społecznej i oświatowej, aczkolwiek w Krakowie szczególnie ważna i wymagająca baczonej uwagi, nie wchodzi w zakres celów Domu ludowego.

I z góry musimy tu odrzucić myśl łączenia Domu ludowego z czemś, coby miało być zajazdem czy domem noclegowym dla tysięcy lub choćby setek wycieczkowców, zjeżdżających do nas w rocznice narodowe lub np. w Zielone Świątki. Ale można sobie doskonale pomyśleć, że w suterenach Domu ludowego dałaby się urządzić przede wszystkim zbiorowa jadalnia dla wycieczek, a nawet zapewne bez trudności zbiorowe sypialnie dla 200—300 osób, do którego to celu możnaby również zużytkować część najwyższych piętr, w ostateczności zaś nawet wielkie sale wykładowe, które w porze letniej są przeważnie do rozporządzenia.

Niemożliwem to nie jest, w pewnej mierze dałoby się to zrobić nawet bez trudności, ale traktować to należy, jako działalność nadprogramową Domu ludowego.

VII.

Zakończenie.

Opracowanie dokładnego planu Domu ludowego wymagałoby wiele więcej czasu i miejsca, niż na to dyspozycya niniejszego referatu pozwalała. Zarówno dokładniejszy plan naukowy, jak zwłaszcza omówienie kosztów jednorazowych przy stworzeniu i stałych przy utrzymaniu takiego dzieła społecznego, są to rzeczy, które oprzećby trzeba było na gruntownych badaniach¹⁾. Nie jest rzeczą

¹⁾ W chwili, gdy oddajemy to do druku, odnośny materiał jest w opracowaniu i prawdopodobnie w następnym zeszycie Przewodnika będzie drukowany.

niemożliwą, że przy tak pomyślanym Domu ludowym dałyby się zorganizować nawet pewne działy dochodowe (np. zakład i pracownia środków naukowych dla szkół, wydawnictwo popularnej literatury naukowej itp.), które oczywiście utrzymać całej instytucji nie będą w stanie, lecz mogą stanowić pewną ulgę w budżecie, który z natury rzeczy mały być nie może.

Jakkolwiek jednak patrzeć będziemy na szczegóły niniejszego referatu, musimy na zakończenie stwierdzić jeden niezaprzeczalny pewnik: albo niech Dom ludowy w Krakowie powstanie i będzie odrazu zakrojony w programie swym na wielką skalę, albo niech go raczej wcale nie będzie.

Zadanie, które taka instytucja ma do spełnienia, jest zbyt poważne i doniosłe, by je półśrodkami rozwiązywać. Metody pracy w dobrym Domu ludowym są, jakśmy to widzieli, bardzo różnolite, ale mają one to do siebie, że rezultat wydać mogą tylko wówczas istotny, gdy będą stosowane jednocześnie, działając na całą duszę ludzką, na rozum i uczucie, na głowę i serce. Niechaj więc wszystko razem, jako całość, będzie zredukowane do mniejszych rozmiarów, zależnie od środków, którymi można w danej chwili rozporządzać. Byłoby jednak rzeczą poronioną bezwarunkowo, gdyby program organizacyjny objął tylko pewne działy pracy z zupełnem pominięciem innych, choćby pozornie drugorzędnych.

Dlatego też wolno mieć nadzieję, że ci, którzy tę myśl rzucili, spaczyć jej się nie dadzą i wszelkimi siłami dopomogą, aby Dom ludowy w Krakowie stał się nie jedną więcej instytucją humanitarną w szeregu innych, lecz wzorem tego rodzaju instytucji społecznych dla całej Polski i rozsądnikiem piękna, dobra i prawdy wśród tych warstw ludu polskiego, które piękna nie widują, dobra nie czują, a prawdy szukać nie umieją. Raz jeszcze: Dom ludowy w Krakowie, to jedno z najpilniejszych i najszczytniejszych zadań narodowych prastarej stolicy Jagiellonów!

Stefan Natanson.

Nowe szkoły kresowe T. S. L.

Na pierwsze hasło, rzucone do narodu o utworzenie Daru Grunwaldzkiego, któryby upamiętnił pięciowiekową rocznicę chwały polskiego oręża założeniem silnej i trwałej podstawy dla obrony zagrożonych kresów, I. Koło (męskie) w Krakowie postanowiło odpowiedzieć zdwojoną, wyteżoną pracą tam, gdzie niebezpieczeństwo groźne i obrona konieczna.

Temu zawdzięczają swe powstanie trzy nowe placówki kresowe I. Koła T. S. L.: Szkoły i ochronki w Witkowicach, Maryańskich Górach i Radwanicach.

Ludność polska w Witkowicach prosiła od lat kilku o założenie polskiej szkoły zwłaszcza, że dzieci musiały chodzić do od-

ległej Morawskiej Ostrawy, ażeby pobierać naukę w języku ojczystym. A ludności polskiej tysiące pracują w Witkowicach, hutach i zakładach przemysłowych, ludności rdzennie naszej, pochodzącej przeważnie z powiatów zachodnio-galicyjnych!

Przedtem istniał tam tylko kurs dla analfabetów



Działwa ze szkoły polskiej w Witkowicach ze swoim nauczycielem
p. Bronisławem Godziemba-Głowińskim.

z 6 godzinami nauki tygodniowo, pozostający pod kierunkiem polskiego nauczyciela z Morawskiej Ostrawy. Koszta utrzymania kursu ponosiło miejscowe Koło T. S. L. przy pomocy I. Koła T. S. L. w Krakowie.

Ponieważ zarząd hut witkowieckich utrzymywał oddawna szkoły niemieckie i czeskie dla dzieci swoich robotników, I. Koło T. S. L. postanowiło zwrócić się do niego o pomoc przy założeniu szkoły z językiem wykładowym polskim, wychodząc z zasady, że ludność, która dostarcza hutom tak znacznego kontyngensu doskonałego robotnika, ma prawo domagać się pewnych świadczeń na rzecz własnej szkoły. Układy przeprowadzone przez delegatów I. Koła z dyrekcją hut, zakończyły się dzięki życzliwemu stanowisku, zajętemu w tej sprawie przez dyrektora hut p. Fryderyka Schustera, zawarciem następującego układu:

„Lokal szkolny, środki naukowe, jakoteż wszelkie koszta połączone z utrzymaniem szkoły, a i płace nauczycielskie, ponosić bę-

dzie dyrekcya hut. Nauczycieli szkoły mianuje również dyrekcya z terna, przedstawionego przez T. S. L. Szkoła ma należeć do sekcji niemieckiej Rady szkolnej okręgowej ostrawskiej, T. S. L. zastrzega sobie jednak prawo hospitowania jej przez swego delegata w porozumieniu z niemieckim inspektorem szkół tamtejszych“.



Dziatewa z ochronki T. S. L. w Witkowicach ze swoją kierowniczką p. Anną Krausówną.

Warunki te uważać należy za korzystne, gdyż w ten sposób zapewnione zostało natychmiastowe otwarcie polskiej szkoły bez narażenia I. Koła T. S. L. na znaczne koszty. Nadto zastrzeżenia co do terna kandydatów na nauczycieli i prawa hospitacji pozwalają T. S. L. czuwać nad kierunkiem wychowania dzieci i doborem odpowiednich sił nauczycielskich.

Pierwszym nauczycielem zamianował Zarząd Główny p. Godziembę-Głowińskiego, który z zapałem zabrał się do pracy. Uroczyste otwarcie szkoły przy współudziale delegatów I. Koła i Zarządu Głównego T. S. L., nauczycieli z okolicznych szkół polskich i tłumnie zebranej ludności polskiej odbyło się z początkiem września 1909 r.

Jako uzupełnienie szkoły założyło I. Koło T. S. L. ochronkę, bez której w tamtejszych stosunkach istnienie i rozwój szkoły nie da się pomyśleć. Z chwilą bowiem, gdy dziatewa dostanie się do ochronki niemieckiej lub czeskiej, można już ją uważać za stra-

coną. Trzeba ją zatem przysiągnąć i wychować w polskiej ochronce już w wieku przedszkolnym.

W tym celu wynajęto I. Koło T. S. L. lokal, składający się z 4 ubikacyi i ogródka na lat trzy, za czynszem 660 koron rocznie.



Szkoła polska T. S. L. w Maryanek Górach z kierownikiem szkoły
p. Franciszkiem Hytą.

Ochroniarką zaś została p. Krausówna, a naczelnym kierownikiem nauczyciel z polskiej szkoły.

Do szkoły zapisało się na rok 1909/10 dzieci 40, również tyle do ochronki. Jest to liczba oczywiście zbyt mała, ale tłumaczy się stosunkowo późnem otwarciem roku szkolnego, a to z powodu trudności przy uzyskaniu urlopu dla nauczyciela, wskutek czego ludność do ostatniej chwili nie była pewna, czy otwarcie szkoły rzeczywiście nastąpi. Nadto zupełna zależność materyalna od niemieckiego zarządu fabryk onieśmiała robotników, tembardziej, że rozmaici szowiniści niemieccy wbrew intencyom generalnego dyrektora, postępującego lojalnie i stosownie do umowy, zawartej z delegatami I. Koła T. S. L., starali się rodziców zastraszyć i steroryzować.

Mimo wszystko, byt i istnienie szkoły i ochronki są zapewnione, a skutki dodatnie już dziś widoczne. W kościele zaprowadzono nabożeństwo z polskim kazaniem co trzecią niedzielę, co daje skupienie naszej ludności i uświadomienie w niej wspólności

narodowej. Urządzono nadto szereg amatorskich przedstawień teatralnych i wieczorów narodowych, gwiazdkę dla dzieci i jasełka.

Wobec pomysłu załatwienia sprawy w Witkowicach mogło I. Koło przystąpić do założenia szkoły w innej miejscowości, niemniej zagrożonej. Wybrano Maryańskie Góry, osadę przemysłową



Szkoła polska T. S. L. w Radwanicach z kierownikiem szkoły
p. Ludwikiem Buczkim.

w pobliżu Morawskiej Ostrawy, liczącą 12.000 ludności, w tem 8.000 Polaków. Mimo tak znacznej liczebnej większości ludność polska, składająca się z górników i robotników, zajętych w miejscowych kopalniach i fabrykach, nie może wywalczyć sobie żadnego udziału w zarządzie gminy. Czesi wymawiają się stale tem, że język polski nie jest prawnie uznanym na Morawach, wobec czego nie można żądać założenia publicznej szkoły polskiej. Nie należy przytem zapominać, że Czesi posiadają mimo znacznej mniejszości, 5 własnych szkół ludowych i wydziałowych.

Miejscowa ludność polska, która dzielnie opiera się usiłowaniom Czechów, zmierzających do wynarodowienia, zmuszona była posyłać drobne dzieci do szkoły polskiej w Mor. Ostrawie. Dowiedziawszy się zaś, że I. Koło T. S. L. zamierza otworzyć szkołę polską w Witkowicach, zwróciła się ludność polska z Maryańskich Gór z początkiem lipca 1909 r. do Zarządu Koła z gorącą prośbą o pomoc i założenie szkoły.

Zaraz na wstępie napotkało I. Koło T. S. L. na znaczne trudności, ponieważ Czesi i Niemcy, pragnąc nie dopuścić do otwarcia szkoły, postanowili nie wynająć lokalu. Znalazł się wreszcie właściciel ruchomości, Czech, który za znacznym stosunkowo czynszem, bo 1600 koron rocznie, wynajął lokal za przeciąg 2 lat. Po odpowiednim przerobieniu okazało się, że dom wynajęty wystarczy na pomieszczenie szkoły i ochronki nawet w roku przyszłym t. j. po otwarciu drugiej klasy. O potrzebie szkoły świadczy najlepiej fakt, że liczba dzieci zapisanych do szkoły i ochronki, pozostającej pod kierunkiem nauczyciela, p. Hypty, przeszła wszelkie oczekiwania. Uroczyste otwarcie, które odbyło się z początkiem września 1909 r. przy współudziale delegatów I. Koła T. S. L., było prawdziwym świętem narodowym dla ludności polskiej.

Trzecią szkołę i ochronkę założyło I. Koło T. S. L. w Radwanicach na Śląsku, a — jeżeli starczy sił i środków — ma nadzieję przystąpić w jubileuszowym roku Grunwaldu do otwarcia polskiej szkoły w Bielsku, który dotąd stanowi niezdobytą twierdzę niemiecką, dzielącą Śląsk od Galicyi.

K. O.

Schulverein i Nordmark na Śląsku.

I.

W zeszyte grudniowym „Przewodnika“ daliśmy krótką charakterystykę tych dwóch Towarzystw niemieckich, zaznaczając, że ich zadania i cele w przeciwstawieniu do naszych Towarzystw oświatowych są natury na wskroś politycznej, że w swojej działalności „polityki“ się nie zapierają, owszem akcentują ją silnie i na każdym kroku. Walka z polskim i czeskim żywiołem, prowadzona na terytorjum Śląska od lat trzydziestu, wzmogła się obecnie bardzo, a przyczynił się do tego niewątpliwie Rohrmann swoją ofiarą 300.000 koron, przeznaczoną wyraźnie na cele germanizacji Śląska oraz Rosegger swoją odezwą o zebranie 2 milionów koron dla Schulvereinu.

Obydwie miały ten skutek, że zbudziły czujność ludów, którym najwięcej zagraża niemiecka ekspansja. Ruszyli się Polacy, Czesi, Włosi, Słowenci. Zrozumiano, jak wielkie znaczenie dla przyszłości narodu ma szkoła i wychowanie narodowe, wszędzie posypały się hojne dary i deklaracje darów, aby tą samą bronią odeprzeć zakusy nieprzyjaciela, a przynajmniej do minimum osłabić jego napór.

Dzięki Darowi Grunwaldzkiemu i my zyskujemy silniejsze podstawy i środki do walki obronnej. Sumy zadeklarowane równają się w tej chwili prawie zupełnie tym, które złożyli Niemcy. Jeżeli zatem weźmiemy pod uwagę wydatność finansową Niemców, która wielokrotnie przerasta takąż wydatność Polaków, to możemy przyznać, że odezwa Roseggera znacznie silniejszy oddźwięk znalazła

w polskich, aniżeli w niemieckich sercach, że świadomość niebezpieczeństwa, poczucia narodowego i samoobrony jest znacznie silniejsza u nas, aniżeli u Niemców, że tak, jak ongi pod Grunwaldem, tak samo i dziś możemy się zmierzyć i odnieść zwycięstwo. Ale samo zebranie ofiar, choćby najhojniejszych, nie wystarczy, bo nie samych tu pieniędzy potrzeba, ale także i pracy wielkiej; nietylko pracy, ale także i ludzi, którzyby chcieli i potrafili jaknajprodukcyjniej i najlepiej zużytkować to, co społeczeństwo w poczuciu godności narodowej złożyło w ich ręce. Miejmy nadzieję, że nasze organizacje oświatowe: Macierz Cieszyńska i T. S. L., jak dotąd, tak i nadal wspierając się wzajem, uczynią wszystko co potrzeba, aby z jednej strony ofiarnością społeczną na cele szkół kresowych podtrzymywać, z drugiej zaś strony zużytkować zebrane miliony tak, aby osiągnięte z ich pomocą korzyści na długi szereg lat zapewniły nam trwałe zwycięstwo.

W obecnej chwili, gdy coraz więcej aktualną staje się sprawa przeznaczenia, jakie otrzymać ma Dar Grunwaldzki, będzie zupełnie na czasie dokonać przeglądu tego, co i gdzie w ciągu 30 lat istnienia Schulvereinu a 15 lat Nordmarku zdziałały obie te organizacje na polu szkolnictwa na Śląsku. Posłuży nam w tym celu artykuł Dra Erwina Barty, opublikowany w zeszycie styczniowym organu Schulvereinu¹⁾ oraz sprawozdanie Nordmarku, zamieszczone w organie tegoż Towarzystwa²⁾.

Wyjaśnić tu trzeba, że Schulverein obejmuje swoim wpływem wszystkie ziemie monarchii austriackiej, gdy Nordmark działa tylko na Śląsku.

Nordmark, jako instytucja lokalna, dysponuje środkami mniejszemi, aniżeli Schulverein. Od roku 1895, czyli od swego założenia, wydał Nordmark 48.000 koron na pośrednictwo pracy, 23.000 koron na biblioteki ludowe, 456.000 koron na wsparcia i pożyczki (w sumie tej mieszczą się już fundusze, przeznaczone na urządzenie i utrzymanie szkół i ochronek). Ogółem wydał Nordmark 527.000 koron. Schulverein łoży tylko na szkolnictwo i udział jego finansowy w sprawach dotyczących Śląska przerasta udział Nordmarku prawie 2 i pół raza. Schulverein wydał ogółem na szkoły śląskie 778.830 K.

Najważniejszą placówką Schulvereinu na Śląsku opawskim są Katarzynki, przedmieście stolicy kraju, Opawy. Zbudowano tu szkołę w r. 1881 i prowadzono ją aż do roku r. 1905 t. j. do czasu, gdy przyjęła ją na swój etat gmina. Budynek szkoły stanął kosztem 55.000 koron, na utrzymanie szkoły wydano 137.000 koron. Prócz tego w r. 1909 wzniesiono gmach na ochronę kosztem 30.000 koron. Wydał zatem Schulverein na tę jedną tylko gminę, liczącą 9000 mieszkańców zgórą $\frac{1}{4}$ miliona koron, ale wydatek ten, jak

¹⁾ „Die Leistungen der deutschen Schutzvereine auf dem Gebiete des Schulwesens in Schlesien. Der getreue Eckart. 1910, zeszyt I.

²⁾ „Fünfzehn Jahre Nordmark!“ Nordmarkmitteilungen. Opawa 1909, zeszyt 6 i 7.

zaznacza dr. Barta, sowite przyniósł korzyści gdyż, zarząd gminy, którą uważano już za placówkę straconą na rzecz Czechów, przed 7 laty przeszedł całkowicie w ręce niemieckie.

W Hradcu, drugim przedmieściu Opawy, założył Nordmark ochronkę kosztem 22.000 koron. Szkołę zaś wspiera Schulverein subwencyą w sumie 15.840 koron.

W Oppahof-Stettin powstała szkoła Schulvereinu przy współudziale Nordmarku, w Włastowiczkach-Jarkowicach szkołę w r. 1886 przez Schulverein założoną, w r. 1891 już ukrajowiono. Od r. 1908 założyła tu Matica szkołę czeską; aby nie utracić działwy, pośpieszył Schulverein założyć tam ochronkę, a od listopada 1909 r. w obawie przed niebezpieczeństwem czeskiem założono ochronkę w Jaktarze.

Nowa szkoła niemiecka powstała w r. 1909 w Dietrichowicach, gdzie równocześnie także powstała szkoła czeska kosztem Maticy. Na urządzenie szkolne i na opłatę czynszu łoży Nordmark. Budynek szkolny dla szkoły niemieckiej stanąć ma wspólnym kosztem obydwóch Towarzystw. Schulverein ze swej strony przeznaczył już na ten cel 8.000 koron. O zaciętość z jaką obydwie strony na tym terenie walkę z sobą prowadzą, niech świadczy fakt, że zarówno niemiecką jak i czeską szkołę otworzono dla 21 dzieci.

Gmina Hławnice była jesze przed 20 laty w znacznej większości uważana za niemiecką. Dziś stosunki w niej zmieniły się bardzo. Schulverein otoczył ją troskliwą opieką, tworząc tam w r. 1909 szkołę ze współudziałem Nordmarku. Do nowootworzonej pierwszej klasy zapisano 49 dzieci.

Na pograniczu Śląska i Moraw w gminie Wietrzkowice wzniosł Nordmark w r. 1905 szkołę kosztem 25.000 koron, Do utrzymywania tej szkoły przyczynia się Schulverein kwotą 3.000 koron rocznie.

Szkołę publiczną eksponowaną w Pożaha otworzono w r. 1909. Budynek szkolny, wzniesiony kosztem 21.000 koron, jest wspólną własnością Schulvereinu i Nordmarku.

Szkołę w Jelenicach subwencyonuje Schulverein (8844 K.) szkołę w Lehotce zasila Nordmark.

Utracone przez Niemców przed 15 laty na rzecz Czechów miasto Klimkowice jest przedmiotem szczególnej troski Schulvereinu. Założona tu przed 25 laty szkoła niemiecka, na której utrzymanie wydał już Schulverein 105.000 koron, do dziś dnia niema prawa publiczności, a choć miałyby po temu wszystkie warunki, Schulverein łoży na jej utrzymanie w obawie przed utratą wpływów na jej prowadzenie. Klasa uzupełniająca w tej szkole utrzymywana jest kosztem Nordmarku.

W Świnowie ma powstać w najbliższym czasie ochronka niemiecka.

Na Śląsku Cieszyńskim praca obydwóch niemieckich Towarzystw jest o wiele trudniejszą z powodu większego rozpro-

szenia ludności niemieckiej. Bodźcem do wzmożonej akcji stał się tu zapis Rohrmana, przeznaczony, jako fundusz żelazny w kwocie 300.000 koron, na rzecz niemieckiej pracy kulturalnej na Śląsku.

Na szkoły i ochronki niemieckie w Polskiej Ostrawie wydał Schulverein dotąd 18.000 koron, na szkołę i ochronkę w Małych Kuńczycach 7.000 koron, tyleż na szkołę i ochronkę w Michałkowicach.

Na budowę szkoły niemieckiej w Wierzbicy dał Schulverein zasiłek w kwocie 6.500 koron, a Nordmark w kwocie 1.000 koron. Z odsetek zapisu Rohrmana utworzoną została ochronka. W tem samem Zagłębiu węglowem istniejąca niemiecka szkoła w Gruszwie utrzymywana jest kosztem gminy.

Na szkołę i ochronkę w Boguminie łoży Schulverein rocznie 21.500 koron. Szkołę niemiecką w Skrzeczoniu założył Schulverein w r. 1908. 31 października 1909 r. odbyło się tam uroczyste otwarcie nowego budynku szkolnego, wzniesionego kosztem 48.000 koron. Wkrótce na tam powstać ochronka kosztem Nordmarku.

Cała energia Niemców skierowana jest obecnie za Niemiecką Lutynię. We wszystkich pismach prowadzoną jest silna agitacja za opanowaniem tej miejscowości.

Szkoły dla mniejszości niemieckiej utrzymuje Schulverein w Pietwałdzie od 1908 r. w Racimowie od 1909 r. Utrzymywana kosztem miejscowej grupy Schulvereinu czteroklasowa szkoła niemiecka w Orłowej, otrzymuje od głównego zarządu 10.200 koron rocznej subwencji.

Na utrzymanie ochronek niemieckich w „najwięcej zagrożonych“ miastach: Frystacie, Skoczowie i Frydku wydał dotąd Schulverein 40.500 koron. Z legatu Rohrmana powstały ochronki we Frydku i Jabłonkowie.

Wspólnym kosztem Schulvereinu i Nordmarku utrzymywana jest ochronka w Starych Szubicach (przedmieście Cieszyn).

Kresowy punkt Śląska cieszyńskiego tworzy miasto Bielsko-Biała — „niemiecka wyspa językowa“, jak ją dr Baria nazywa. Wyspa ta przez gminy Lipnik i Hańców wbija się klinem w Galicję. Skutkiem „naporu robotników słowiańskich“ uważa dr. B. te wszystkie gminy, jako „silnie zagrożone“. Zapomogi na rzecz szkół niemieckich w tych okolicach wynoszą poważne kwoty. I tak otrzymały od Schulvereinu: Alexandrowice 9.200 koron, Komorowiec niem. 2.800 koron, Drogomyśl 6.150 koron, Międzyrzecze górne 12.400 koron. Mniejsze zapomogi otrzymały: Bystra i Stare Bielsko. W Wapienicy kosztem Schulvereinu utworzoną została przy miejscowej szkole trzecia klasa. Na szkołę w Lipniku odczasu jej założenia po dzień dzisiejszy wydał Schulverein około 150.000 koron. Nadto powstały jeszcze szkoły niemieckie w Dziedzicach (w r. 1905) i Mazanowicach; w Dziedzicach przystąpiono już do budowy sześcioklasowej szkoły, na którą dał Schulverein 30.000 koron i Nord-

mark 2.000 koron. W Mazańcowicach urządzono na razie szkołę prowizorycznie; uczęszcza do niej 80 dzieci. I tu mają oba T-wa przystąpić wreszcie do budowy gmachu na szkołę.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie na podstawie opublikowanych sprawozdań akcja szkolna, prowadzona wspólnie przez Schulverein i Nordmark na Śląsku.

Dr. M. Stępowski.

II.

Śledzenie działalności stowarzyszeń niemieckich w Austrii jest rzeczą dość trudną, nie wiele bowiem o swych czynach mówią i piszą publicznie. Wystrzegają się zwłaszcza publikowania planów na przyszłość i metod działania. Nic też dziwnego, że o działającym od lat piętnastu na Śląsku Nordmarku, wie się u nas bardzo mało.

Stowarzyszenie to postawiło sobie 2 zadania: jednym jest kulturalny rozwój świata niemieckiego, drugim wypieranie żywiołu słowiańskiego z zajmowanych przezeń pozycji. Do celu pierwszego zdąża przez popieranie szkół wszelkich kategorii, przez niesienie pomocy materialnej młodzieży szkolnej, przez zakładanie bibliotek ludowych, urządzenie zebrań, odczytów i t. p.

Do zakładania szkół własnym kosztem przystępuje Nordmark w ostatecznej tylko konieczności, i to zazwyczaj przy współudziale Schulvereinu. Dzieje się to naturalnie wówczas tylko, gdy z braku ustawowych warunków nie może powstać szkoła publiczna. Do takich szkół należy u. p. szkoła w Dietrichowicach na Śląsku opawskim, do której uczęszcza 38 dzieci.

Celem przygotowania do szkół niemieckich dzieci, niewładających językiem niemieckim, zakłada Nordmark ochronki. Utrzymuje ich obecnie kilka, jakie zaś dzieci uczęszczają do nich, świadczy sprawozdanie, z którego wyjmujemy odnośne ustępy: W ochronie w miejscowości Hradec-Podoli na Śląsku opawskim znajdowała się w r. szk. 1908/9 dzieci 71; a wśród nich było według języka macierzystego 30 mówiących dobrze po niemiecku, 41 mówiących lepiej po czesku niż po niemiecku“. A dalej czytamy: „dzieci robią pocieszające postępy w języku niemieckim, jeżeli zważy się, że przeważna ilość rodziców mówi dawnym zwyczajem prawie wyłącznie po czesku. Ochronka przyczynia się więc należycie do całkowitego pozyskania dorastającej generacji dla Niemczyzny“.

Znaczną część swych sił i funduszy poświęca Nordmark na cele opieki nad młodzieżą szkolną. Biedne dzieci w ochronkach i szkołach ludowych zaopatruje się w książki i inne przybory szkolne, nie rzadko sprawia się im ubrania i obuwie. Dla uczniów szkół średnich i przemysłowych utrzymuje się bursy (w Bielsku 2, w Cieszynie 1); studentom średnich i wyższych zakładów naukowych udziela się stypendyów (w r. szk. 1908/9 udzielono wsparć w sumie 6.200 K.)

Wcale okazała jest działalność Nordmarku na polu czytelnictwa. W 1909 r. istniało na Śląsku 152 bibliotek ludowych Nordmarku, w których znajdowało się ogółem 29.700 tomów. Ze 106 bibliotek, które nadesłały sprawozdania, korzystało około 4300 czytelników. Przeczytali oni około 30.000 tomów. W Księstwie Cieszyńskim było w 1908 r. 21 bibliotek z 14.869 tomami. Największą z nordmarkowskich bibliotek jest biblioteka w Cieszynie, licząca około 7.300 tomów. Korzystało z niej w 1908 r. 106 czytelników, którzy wypożyczyli ogółem 2860 tomów.

Powiedzieliśmy, iż drugą częścią działalności Nordmarku jest wypieranie żywiołu słowiańskiego z zajmowanych przezeń pozycji. Pierwsze miejsce należy się tu robocie kolonizacyjnej. Polegała ona dotąd głównie na pośredniczeniu w nabywaniu przez Niemców gruntów i realności, na wyrabianiu i gwarantowaniu pożyczek w instytucjach finansowych, na osiedlaniu przemysłowców, rzemieślników i robotników niemieckich w miejscowościach o ludności mieszanej. Na te cele idzie okazała część zasobów Nordmarku, udzielił on bowiem pionierom germanizmu także z własnych fundusów pożyczek na sumę 9.330 koron.

Dla scharakteryzowania działalności kolonizacyjnej wyjmujemy kilka przykładów ze sprawozdania za r. 1908: pośredniczono 1) przy urządzeniu wielkiego zakładu przemysłowego w sprawie przyjęcia urzędników i robotników niemieckich w pewnej gminie, rządzonej przez Niemców, lecz mającej ludność mieszaną; 2) w 8 wypadkach przy zakupnie ziemi na granicy językowej; 3) w 15 wypadkach przy wydzierżawianiu i sprzedaży restauracji, tudzież hoteli; 4) przy zakupnie zdrojowiska; 5) w 7 wypadkach przy sprzedaży domów i t. d. i t. d.

Największem przedsięwzięciem kolonizacyjnem w 1908 r. było kupno zakładu kąpielowego w Ustroniu w Księstwie Cieszyńskim za 82.000 koron. W przedsiębiorstwo to nie włożył Nordmark swoich kapitałów, lecz utworzył Towarzystwo udziałowe i zagwarantował na przeciąg 10 lat oprocentowanie włożonego kapitału po 4 od sta. W ten sposób przyszło kupno szybko do skutku i Niemcy znaleźli silne oparcie w jednej z największych na Śląsku, lecz mało uświadomionej pod względem narodowym, gminie polskiej.

W niedalekiej przyszłości będzie Nordmark w stanie podjąć na szerszą skalę robotę kolonizacyjną, przystępuje bowiem obecnie do stworzenia własnego okazałego funduszu kolonizacyjnego, nadto zaś będzie stał mu do usług powstający w Wiedniu przy jego współdziałaniu austriacki Bank przemysłowo-handlowy, wypuszczający na razie 10.000 akcji po 410 koron.

Znakomite usługi odaje Niemczyźnie Biuro pośrednictwa pracy, utrzymywane przez Nordmark. Biuro to wykazuje w 1908 r. 710 zgłoszeń ze strony pracowników niemieckich, i odwrotnie, poleca pracodawcom tylko niemieckich robotników. A ponieważ przemysł na Śląsku spoczywa prawie wyłącznie w rękach niemieckich, więc

może Nordmark pracować skutecznie nad wyparciem pracy polskiego robotnika.

Również żywo i z powodzeniem zajmuje się Nordmark osadzaniem w poszczególnych miejscowościach niemieckiej inteligencji zawodowej, jak n. p. lekarzy, adwokatów, notaryuszy i t. p. „obok właściwego pośrednictwa w pracy — czytamy dalej w odnośnym rozdziale sprawozdania — interweniuje Nordmark także w licznych wypadkach przy obsadzaniu posad w służbie publicznej, o czym w sprawozdaniu rocznem nie można obszerniej mówić. Wszczególności założony świeżo w 1909 r. oddział Zarządu Głównego Nordmarku, niemiecka Rada Narodowa (Deutscher Volksrat), będzie miał sposobność do częstego i prawdopodobnie owocnego działania“.

Nie bez podstawy przywiązuje Zarząd Główny Nordmarku duże nadzieje do swej Rady Narodowej. Na tem polu ma już Nordmark duże doświadczenie, w ostatnich bowiem latach, wszczególności zaś od czasu urzędowania p. ministra Schreiner'a, bogdaj, że ani jedna posada w urzędach śląskich nie została obsadzona bez placet Nordmarku.

Owoce swej działalności zawdzięcza Nordmark w znacznej części sprężystej organizacyi. Podobna jest ona do organizacyi naszych instytucyi oświatowych, członkowie bowiem tworzą autonomiczne grupy miejscowe.

Rozwój Nordmarku przedstawia dołączona tabelka.

Rok	Ilość grup	Ilość członków	Dochód Z. Gł.
1894	20	1.562	2.144'36
1895	28	2.474	4.335'54
1896	32	2.785	6.539'40
1897	40	3.211	10.522'54
1898	42	3.199	15.599'34
1899	56	4.500	18.096'82
1900	62	5.100	19.337'59
1901	66	5.491	16.061'46
1902	90	7.248	24.846'46
1903	123	9.870	32.171'76
1904	152	11.684	53.524'32
1905	178	13.850	175.620'64
1906	194	16.228	175.338'39
1907	218	17.653	146.861'31
1908	236	20.458	135.499'50

Na czele Towarzystwa stoi Zarząd Główny z siedzibą w Opawie, poszczególnymi zaś działami pracy kierują powołane przez Z. Gł. sekcye. Dla utrzymania ciągłego życia w grupach i zakładania grup nowych objeżdżają ustawicznie miasta i wsie delegaci

odnośnej sekcji, lub mężowie zaufania, mianowani przez Zarząd Główny dla pewnej okolicy. Nadto zwołuje się często wspólne zebrania pobliskich grup (Ortsgruppentage), celem omówienia spraw danej okolicy. W 1908 r. poświęcono na objazdy 92 dni i odwiedzone przeszło 100 miejscowości.

W Księstwie Cieszyńskim znajdowało się w 1907 r. 27 grup Nordmarku z 4362 członkami, w 1908 r. 30 grup z 5326 członkami, w 1907 r. należało więc do Nordmarku 8·43 % ludności niemieckiej, zamieszkującej Księstwo Cieszyńskie.

Nordmark w początkach swego istnienia nie cieszył się sympatją władz. Już narodziny jego 1893 r. nie usposabiały władz dłań przychylnie, organizowały go bowiem żywiły, dla których działalność Schulvereinu była za mało radykalną. Czasy jednak zmieniają się, i dziś władze otaczają specjalną pieczę to stowarzyszenie, działające pod natchnieniem i przy czynnej pomocy berlińskiego Związku wszechniemieckiego.

St. Marcinek.

Album jubileuszowe „Grunwald“

szkic historyczny, opracował Jasław z Bratkowa. Poznań, nakładem polsko-katolickiej księgarni nakładowej Zdzisława Rzepeckiego i spółki. 1910. Mniejsze 4^o, str. nłb. 2 + 336, z mapą. Cena 12 koron.

Chwalebnego czynu dokonał nakładca przez wydanie niniejszego „Albumu“, poświęconego trafnie młodzieży polskiej. Należy to bowiem do naszych obowiązków obywatelskich, ażeby przy każdej sposobności nieść młodzieży zdrową strawę narodową w ofierze: od tego nasza przyszłość zależy, że się młodzież uświadamia i uczy pojmować swoje obowiązki i odpowiedzialność za przyszłe losy narodu. A chwila jubileuszu grunwaldzkiego, to nie tylko moment tryumfu: to przede wszystkim moment pokrzepienia, a zarazem obrachunku sumienia narodowego, to moment przeliczenia naszych szeregów, urzeczywistnienia hasła: „ilu“ nas było, ilu pozostało?!

Omawiając to wydawnictwo, należy na samym wstępie zwrócić uwagę na jego dwoisty charakter: właściwe album, złożone z ilustracji i map, oraz obszerny tekst historyczny. Każdy z tych działów wymaga z natury rzeczy osobnego omówienia; zaczniemy tedy od tekstu.

Autor tekstu w 18 rozdziałach przechodzi całą historię stosunku Prus do Polski, a raczej stosunku potęg politycznych, czynnych w przebiegu dziejów w Prusiech, do Polski od czasów najdawniejszych aż do ostatniego rozbioru Polski. Ponieważ zrządzeniem zbiegu okoliczności jednym z naczelnych zadań dziejowych polskich było, jakbyśmy dziś powiedzieli, rozwiązanie „kwestji pruskiej“, przeto tekst niniejszy jest zarazem do pewnego stopnia przeglądem

dziejów polskich. Owemi potęgami politycznemi, które się na obszarze Prus przeciwstawiły Polsce, były: najprzód pogańska ludność łotyckich Prusaków, następnie Zakon niemiecki, który Polacy już w XIII wieku „Krzyżakami“¹⁾ nazywali, wreszcie elektorstwo brandenburskie, które w XVII wieku ostatecznie Prusami zawładnęło.

Stosownie do tego także autor przeprowadził swoje opowiadanie. Opowiada więc najprzód o poczciwym i walecznym plemienu pogańskich Prusaków, o daremnych wysiłkach pierwszych królów i książąt polskich, żeby to plemię podbić i zjednać dla Kościoła katolickiego. Dowiadujemy się dalej, że w początkach XIII wieku, kiedy pod wpływem potężnego papieża Innocentego III-go w całej Europie zawrzał wszechstronny ruch na polu kościelnym i politycznym, i Polska tym ruchem została ogarnięta, i że właśnie wówczas z Polski i podległego jej polskiego Pomorza, przedsiębrano liczne próby nawrócenia Prusaków, w znacznej części pomyslnym uwieńczone skutkiem. Owym szczęśliwym apostołem Prusaków był mnich Chrystyan, pierwszy biskup pruski, którego ochroną i podporą byli książęta piastowscy i władcy pomorscy.

I tu leży związek drugiego okresu w dziejach stosunku Prus do Polski, zawiązek „kwestyi pruskiej“ w jej nowej — chrześcijańskiej i niemieckiej szacie. Ażeby bowiem przyspieszyć dzieło nawrócenia, a w następstwie i zhołdowania pogańskich Prusaków, wpadli, biskup Chrystyan i ówczesny książę mazowiecki Konrad, który był wtedy główną podporą i dobroczyńcą Chrystyana, na pomysł przywołania do Prus nabożnego i walecznego Zakonu niemieckiego, powstałego w Ziemi świętej, który cieszył się przychylnością i łaskami papieża, cesarza rzymskiego i całego świata chrześcijańskiej Europy. Liczyli tedy, Chrystyan i Konrad na to, że Zakon, pomagając im w dziele podboju i nawracania Prusaków, będzie pełnił dalszy ciąg tej misyi, jaką wykonywał w Ziemi świętej i że zarazem zjedna dla przedsięwziętej przez nich misyi pruskiej poparcie całego ówczesnego świata chrześcijańskiego. Istotnie, w tem się nie przeliczyli, ale oszukali się w czem innem: zapraszali bowiem Zakon do Prus. jako skromnego i tęgiego pomocnika, a niebawem miało się okazać, że ten pomocnik wyrósł im ponad głowy i stał się gospodarzem w ich własnym domu, od którego woli w znacznej części ich losy zawisły, a nie tylko ich losy, ale nawet cała przyszłość Polski odtąd przeważnie toczyć się zaczęła koło osi stosunków polsko-krzyżackich, względnie wogóle polsko-pruskich.

Mamy zatem mniej więcej od połowy XIII w. kwestyę „pruska“, przyobleczoną w charakter rasowy: polsko-niemiecki. Odtąd w rozwoju tej kwestyi zarysowują się wybitnie dwa prawie równe pod względem czasowym okresy: pierwszy, to okres polsko-krzy-

¹⁾ Tak ich u nas nazwano od znaku krzyża czarnego, który nosili na białych płaszczach, zarzucanych z wierzchu na zbroję, a także na tarczach i znakach wojennych.

zacki (od wieku XIII - XVI), drugi, to okres polsko-brandebursko-pruski (od w. XVI—XVIII). W tymto zatem okresie czasu, w przeciągu przeszło 500 lat Polska jużto ze wzmożoną, już też ze słabnącą energią kusiła się o rozwiązanie owej kwestyi pruskiej, jednakże kwestyi tej nie rozwiązała, ta bowiem kwestya w znacznej mierze przyprawiła Polskę o utratę bytu politycznego. Nie zamarła jednakże jeszcze kwestya polsko-pruska, bo żyje naród polski. — Czeką ona wciąż jeszcze rozwiązania, rozwiązania w nowej formie, bo przybrała dzisiaj szatę stosunków narodu polskiego do pruskiego państwa Hohenzollernów.

Stosownie do naszkicowanego dopiero co podziału, opowiada autor dzieje pierwszego okresu (w. XIII—XVI) w czternastu rozdziałach (rozdz. III—XVI, str. 15—294), poświęcając mu — jak to było do przewidzenia — przeważną część swojej pracy. Okres ten można jeszcze podzielić na trzy czasokresy: 1° powstania i zbudowania państwa krzyżackiego w Prusiech, okres jego świetności — od połowy XIII wieku aż po czasy króla Kazimierza W.; 2° czasy „wielkiej wojny“ (Grunwald) i złamania przewagi państwa zakonnego na północy Polski i Litwy — czasy Jagiełłowe; 3° wojna trzynastoletnia (1454—1466) i odzyskanie przez Polskę na Zakonie Pomorza, ziemi Chełmińskiej, Michałowskiej i Warmii — czasy złamania potęgi i upadku Zakonu (do r. 1525).

Drugi okres (w. XVI—XVIII) rozpoczyna się w r. 1525 ostateczną likwidacją Zakonu przez W. Mistrza Albrechta z młodszej linii Hohenzollernów, który przejściem na protestantyzm Zakon i pozostałe państwo zakonne w Prusiech zsekularyzował i przyjął je jako świecki „książę w Prusiech“, na rynku krakowskim z rąk króla Zygmunta Starego w lenno. Okres ten można znowu podzielić na trzy podokresy: 1° czasy panowania linii Albrechta w Prusiech pod lennem zwierzchnictwem polskim (wiek XVI — do początków w. XVII); 2° czasy lennego zwierzchnictwa Polski nad Prusami pod panowaniem starszej linii Hohenzollernów, linii elektorsko-brandeburskiej — aż do traktatu wielawskiego (1657), zatwierdzonego po wojnach szwedzkich pokojem toruńskim (1660); 3° czasy zupełnej udzielnosci Hohenzollernów w Prusiech, przybranie przez nich tytułu „króla w Prusiech“ (Królewiec, 1701 r.), dalej czasy Fryderyka II, który wreszcie obok „Greka“ (caryca Katarzyna) i „katoлика“ (Józef II), jako „kalwin“ zasiadł „do stołu biesiadnego — komuniją była Polska“ — nastąpił I, II i III rozbiór państwa polskiego....

Dzieje tego II okresu (w. XVI—XVIII) opowiada autor pokrótce w rozdziałach XVII i XVIII (str. 295—326).

Jakże ocenić tę pracę autora? Przyznać się muszę, że jestem tu w pewnym kłopotcie. Pomysł, co prawda, był dobry. Przeprowadzenie dziejów stosunków polsko-pruskich od początku aż do upadku Polski jest w tem wydawnictwie jubileuszowem zupełnie na miejscu, zaznaczyliśmy bowiem już, że kwestya polsko-pruska jeszcze dzisiaj nie zamknięta, ba, znajduje się obecnie w najcięższem dla nas sta-

dyum. Trafnie tedy autor odczuł, że należy ją sobie uświadomić w jej całym rozwoju w ciągu niepodległego bytu Polski.

Ale przeprowadzenie tego zadania?... Pomijając już liczne drobne usterki rzeczowe, jakie się napotyka w toku opowiadania, nie można zamilczeć, że cierpi ono na dwie wielkie wady: brak syntezy i tem po części spowodowany bezbrzeżny pesymizm, jaki z tych kart wieje do czytelnika. Brak syntezy ujawnia się w tem, że autor całe dzieje „wielkiej wojny“ (Grunwald, str. 110 do 234) opowiada dosłownie w tłumaczeniu Długosza, tak dalece, że nieraz pomieszcza w tekście bez żadnej uwagi nawet świadectwa tej wojny, które w czasach Długosza jeszcze istniały (Długoszowe „po dziś dzień“), ale po których dzisiaj niema już śladu. Tą zależnością od Długosza tłumaczy się to, że autor w opisie wielkiej wojny podaje, na równi z bitwą grunwaldzką, także obszernie wiadomości o drobniejszych bitwach i potyczkach, skutkiem czego sam „Grunwald“ maleje i niejako w cień się usuwa. Należało tu zrozumieć Długosza: Długosz, wogóle rozlewny, zwłaszcza tam, gdzie miał wiadomości poddostatkiem, ze stanowiska kronikarza poniekąd musiał być takim. Co innego dzisiejszy autor, który opisuje tę wojnę dla pokrzepienia serc i otuchy na przyszłość. Powtórę, Długosz, który żył i pisał w czasie najzawziętszej walki Polski z Zakonem (1454—66), musiał dbać o to, ażeby niesfornej i niechcącej się bić szlachcie, stawiać przed oczy obraz możliwie wielu bitew i potyczek, w których jej przodkowie — a tych, o ile mógł, wymienia imiennie — osobiście się odznaczyli. Miał on zatem cel praktyczny na oku. Co innego my dzisiaj, którzy już nie jesteśmy rodami, ale narodem, który swojego uczucia nie może rozpraszać, ale powinien je skupić na niewielu wybitnych i świetnych momentach.

Podobnie rozlewnie, ze wszystkimi klęskami, drobnymi potyczkami, objawami niekarność i braku ofiarności rycerstwa i kleru polskiego, opowiada autor, głównie za Długoszem, dzieje wojny trzynastoletniej z Zakonem (1454—1469). Należało tu znowu zwrócić uwagę na to, że Długosz, jako zwolennik silnej władzy w kościele i państwie, na przykładach z tej wojny zaczerpniętych, chciał ówczesne społeczeństwo rycerskie pouczyć, jak na każdym kroku mści się na niem brak karność i innych objawów prawdziwego ducha obywatelskiego. My już tych pesymistycznych kazań mamy dosyć, bo te są dobre na szczytach powodzenia, jak było za Długosza — a powinniśmy — zepchnięci na dno — zacząć od uświadamiania swoich sił i zaufania w uświadomione siły.

Drugim wynikiem braku syntezy jest u autora to, że bez namysłu powtarza za Długoszem charakter obronny wszystkich wojen polsko-krzyżackich. Uszło mu widocznie znowu uwagi, że właśnie wojna trzynastoletnia bodaj czy nie była jedyną większą wojnę zaczepną, jaką Polska prowadziła. Otóż Długoszowi, jako świadkowi tej wojny, biorącemu w sprawach z nią związanych, nawet nader czynny udział, musiało chodzić o to, żeby wojnę tę przed-

stawić jako „wojnę sprawiedliwą“ (bellum iustum) — jaką też w istocie była — ale koniec końców była to wojna zaczepna.

Aby w tem miejscu zrobić ogólną uwagę i poniekąd autora-usprawiedliwić, można stwierdzić, że istotnie zaczepność była przy miotem Polakom obcym i że wskutek tego — przyjaznym zbiegiem okoliczności — Polska urosła, ale nie trzeba także zapominać, że wskutek tego zarazem upadła; bo broniąc się „zaczepności“, nie umiała w końcu obronić tego, co jej przyjazne losy przyniosły w darze. I my dzisiaj z własnego ciężkiego doświadczenia aż zanadto dobrze wiemy, że tam, gdzie są baranki, niezawodnie pojawią się i żarłoczne wilki.

Tyle o tekście wydawnictwa. Uwagi, jakie w powyższem przyszło mi wypowiedzieć, są wyrazem osobistych wrażeń, jakich podczas czytania „Albumu“ doznawałem. Przyznaję to i pragnę lojalnie podkreślić, bo nie chciałbym drogich zniechęcać, którym może w czasie takiej samej lektury będzie towarzyszyć lepszy nastrój umysłu i serca.

A teraz nieco uwag o drugim dziale „Albumu“, t. j. o ilustracjach i mapach. Dział ten w całej pełni zasługuje na uznanie i nakładcy tylko zaszczyt przynieść może. W tekście poroziśnianych jest aż 261 rycin o treści najrozmaitszej, od grobów przedhistorycznych w Prusiech aż do Grottgerowskiej „Słowiańszczyzny“. Jest oprócz tego 11 prześlicznych rycin, wykonanych tłukiem trójbabarwnym, wlepionych w stosownych miejscach między karty tekstu. Z tych ostatnich zasługują na podniesienie: Bitwa pod Płowcami, banderye krzyżackie zdobyte pod Grunwaldem, zwłaszcza zaś reprodukcye arcydzieł Matejkowskich: Grunwaldu i Hołdu pruskiego z r. 1525. Bardzo dobrym pomysłem było przystem to, że wydawca, gdzie tylko mógł, zaopatrzył ryciny w krótki tekst objaśniający, skutkiem czego przejrzanie choćby tylko samych rycin jest dla czytelników wielce pouczające. Orientację w tekście ułatwiają przejrzyste mapy historyczne Prus, poumieszczane w tekście, a zwłaszcza duża mapa kolorowa „zamków i ziem krzyżackich“, dodana na końcu Albumu — wszystkie narysowane wprawna ręką p. Zdzisława Rzepeckiego z Poznania. Podnieść należy także, że klisze do rycin — o ile przedstawiają widoki z natury, zdejmowanych umiejętnie przez p. Karola Rzepeckiego z Poznania — wykonywały, poza firmą „Husnik i Häusler“ w Pradze, tylko firmy polskie w Berlinie, Poznaniu i Warszawie.

Na końcu „Albumu“ umieszczono bardzo pożyteczne i również dla orientacji w tekście przydatne dodatki, jak: Poczet panujących w Polsce, spis wielkich mistrzów Zakonu niemieckiego, spis książąt pruskich i spis „landmistrzów“¹⁾ pruskich.

¹⁾ Używam tego terminu zamiast użytego w „Albumie“, „krajowych mistrzów“, ponieważ pierwszy już się utarł w naszej terminologii naukowej, powtórne, ponieważ wyrażenie „krajowy mistrz“ nie oddaje szczęśliwie charakteru tych dostojników zakonnych. Jeżeli już nazwę polszczyć, to lepiej byłoby powiedzieć: „namiestnik W. Mistrza w Prusiech“.

Tyle pokrótce wypadało powiedzieć o naszym „Albumie” p. t. „Grunwald”. Przepuszczając usterki tekstu, które z obowiązku krytyka należało wytknąć, można tylko na zakończenie jeszcze raz podnieść zalety „Albumu”: plan doskonały, zbiór rycin dobrany i wszechstronny, a nade wszystko pojawienie się w porę, co przedsięwzięcie, jako osobom prywatnym, chlubę przynieść musi, a po-
niekąd i za zasługę obywatelską poczytywane być może. *fd.*

Praca oświatowa u obcych.

Czytelnie ludowe w ziemiach chorwackich,

W Istrii powstała pierwsza czytelnia ludowa w r. 1866 w mieście Kasta w. Czytelnia kastawska była naprawdę narodową i była ogniskiem życia narodowo-oświatowego, a jej uroczystości i zabawy zwabiały gości z całej Libawii, z Rjeki, Trsatu i chorwackiego Pomorza. W r. 1870 młodzież akademicka, a głównie teologowie, zapoczątkowali tu w czasie wakacji niedzielne i świąteczne wykłady i pogadanki. Z zabaw, urządzanych przez czytelnię kastowską, płynął grosz na okoliczną działalność szkolną, na zapomogi dla Hercegowców, na rannych Bułgarów, dla dotkniętych w Zagrzebiu klęską trzęsienia ziemi i t. d. Kilka szkół ludowych ta czytelnia zapisała w liczbę członkowską „Društwa św. Jeronima”. Druga czytelnia chorwacka w Istrii powstała r. 1869 w Pulju (Pola). Trzecią założono r. 1871 na wyspie Vrbniku p. im „Hrv. čitaonica”.

Obecnie w życiu narodowym Chorwatów istrijskich ważne mają znaczenie czytelnie w Pazinie (Pisino), Pulju, Lošinj (Lusin), oraz Volosce i Opatiji (Albazia). W Pazinie już r. 1878 założona była czytelnia i pracowała narodowo pomyślnie, owoce jednak były zbyt widoczne i starosta powiatowy Schwarzwald, wielki wróg słowiańskości i mimo nazwiska niemieckiego, zwolennik irredenty włoskiej, rozwiązał tę instytucję w r. 1893. Kiedy jednak dojrzała inteligencja chorwacka tak, że zdołała odebrać Włochom rządy gminne, wskrzeszono r. 1897 i czytelnię pazyńską.

Chorwaci posiadają w Istrii 57 czytelń, lecz przy nich jest ledwie 20 księżnic. Z tej liczby 7 jest wpisanych między członków towarzystwa św. Jeronima i tyleż do Hrv. Maticy, które zaopatrują czytelnie i księżnice własnymi wydawnictwami i innymi książkami.

Stosunki oświatowe chorwackie przedstawiają się gorzej niż słowieńskie.

Słowieńcy w Istrii liczą 50.000 głów, a Chorwaci 150.000, a jednak obok 57 chorwackich czytelń jest słowieńskich 23. Do chorwackich towarzystw oświatowych należy 1496 z Istrii (do św. Jeronima 906, św. Mohora 230, Macierzy 360), gdy do słowieńskiej „Družby św. Mohora” zapisanych jest 1500 Słowian.

istryjskich. Liczby więc członków wyrażają się stosunkiem 1:1, a liczby ludności 3:1. Aby pracę oświatową pchnąć naprzód, stawilo sobie akademickie towarzystwo „Istra“ w Pazinie za zadanie zakładać czytelnie ludowe. „Istrze“ zawdzięczają swe powstanie czytelnie w Pazinie, Boljume, Štrpedzie i Dekaninach, w lutym zaś 1910 r. otwiera „Istra“ czytelnie w Lovranie pod Opatiją i Marezigamach.

Chorwacya i Slawonia posiadają najstarsze czytelnie, ale ich liczba jeszcze nie odpowiada ani liczbie gmin, ani potrzebom, ani stosunkowi do ziem chorwackich po za banowiną. Według wykazu statystycznego (w kalendarzu Strossmayerowskim 1910) kasyno w Našicach jest pierwszą chronologicznie czytelnią w Chorwacyi, powstała zaś r. 1890. Najpomyślniejsze lata dla rozwoju czytelni chorwackich to 1904—1906, bo w tych trzech latach zorganizowano 43 sal oświatowych. Liczba wszystkich czytelni w Chorwacyi i Slawonii wynosi 194, gdy skromna Dalmacya może się 117 poszczycić. Dlatego pewnie, że Dalmacya ma ludność mieszaną narodowościowo a w rozmaitości żywiółów jest i energia narodu większa. Tutaj też mają po kilka czytelni n. p. w Splicie: Hrvatska čitaonica, Hovacki Napredak, Gradska pučka čitaonica; w Šibeniku: Narodna slavijanska čitaonica, Hrvatska čitaonica i Svpoka čitaonica. W Dubrowniku posiadają i Czesi swą własną Besedę, podobnie, jak ją mają i w stolicy chorwackiej, w Zagrzebiu.

Wykazu czytelni w Bośni zapewne i sami jeszcze Chorwaci nie posiadają, skoro go ani w „przewodnikach oświatowych“ chorwackich znaleźć nie możemy. Gdy się kiedy ukaże, pragnęlibyśmy w jego obrazie i liczby czytelni polskich obaczyć.

Jan Magiera.

Kronika.

Odczyty o Grunwaldzie z obrazami świetlnymi. Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. w Krakowie (Floryańska 15), przygotowała na rok grunwaldzki kilkanaście kompletów obrazów świetlnych do odczytu o Grunwaldzie dla Kół T. S. L. i Towarzystw, rozwijających akcyę odczytową przez wędrownych prelegentów. Komplet, złożony z 50 obrazów został tak ułożony, że obejmuje nie tylko sam moment dziejowy, ale także i jego późniejsze następstwa i chwilę współczesną, a więc rozbiory, politykę Prus wobec Polaków, ruzy pruskie, wywłaszczenie. Cykl kończy się apoteozą oświaty ludowej. Komplet składać się będzie przeto z następujących obrazów:

1. Mapa ziem północnej Słowiańszczyzny. 2. Bolesław Krzywousty.
3. Konrad Mazowiecki. 4. Krzyżak z XII w. 5. Kapłan Zakonu krzyżackiego. 6. Wielki Mistrz krzyżacki. 7. Napad Krzyżaków na Litwę (Gersona).
8. Władysław Łokietek. 9. Bitwa pod Płowcami (J. Kossaka). 10. Pomnik bitwy pod Płowcami. 11. Kazimierz Wielki. 12. Jadwiga. 13. Władysław Jagiełło. 14. Zaprowadzenie chrześcijaństwa na Litwie (Matejki).

15. Wielki książę litewski Witold. 16. Krzyżackie apostołstwo (W. Kossaka). 17. Zjazd w Łęczycy (Matejki). 18. Ziemowit mazowiecki. 19. Litwin w stroju bojowym. 20. Mapa pochodu wojsk polskich pod Grunwald. 21. Rozmieszczenie wojsk polskich na polach Grunwaldu. 22. Obozowa kaplica (Styki). 23. Natarcie polskiego rycerstwa (Styki). 24. Bitwa pod Grunwaldem (Matejki). 25. Środkowa część obrazu Matejki. 26. Dypold von Kikeritz nacierający na króla (Styki). 27. Walka przy taborze krzyżackim (Styki). 28. Walka o chorągiew krakowską (Styki). 29. Witold prowadzący hufce litewskie do ataku (Styki). 30. Śmierć Wielkiego Mistrza (Matejki). 31. Sztandary niemieckie, zdobyte pod Grunwaldem. 32. Jagiełło i Witold nad zwłokami Wielkiego Mistrza. 33. Pole grunwaldzkie dzisiaj. 34. Pomnik Wielkiego Mistrza na polach Grunwaldu. 35. Unia lubelska (Matejki). 36. Kazimierz Jagiellończyk. 37. Mapa ziem polskich i litewskich za Zygmunta I. 38. Zygmunt Stary. 39. Hołd pruski (Matejki). 40. Jan Kazimierz. 41. Fryderyk II. 42. Katarzyna II. 43. Tadeusz Kościuszko. 44. Obraz alegoryczny rozbioru Polski. 45. Napoleon I. 46. Bismark. 47. Pułki wielkopolskie pod Gravelotte (W. Kossaka). 48. Wóz Drzymały. 49. Wywłaszczenie (W. Kossaka). 50. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“ (Stachiewicza).

Do obrazów tych dołącza Wypożyczalnia Przeźroczy książeczkę p. t.: „Pamiętka Grunwaldzka“ pióra prof. Henryka Pachonńskiego (cena 30 hal.; część dochodu ze sprzedaży przeznaczył autor na Dar Grunwaldzki). Za wypożyczenie 50 obrazów na dni pięć pobiera T. S. L. opłatę (za pobraniem pocztowem) w kwocie 2 kor. 50 hal., a za każdy dzień następny po 50 hal. Koszta przesyłki pocztowej ponosi wypożyczający.

Największa na świecie wypożyczalnia książek znajduje się w Londynie. Jest to firma *Mudies Library* znana w całym świecie. Zakupuje ona rocznie około 300.000 do 500.000 tomów, odpowiadających mniej więcej 3000 dzieł. Jest to prawie połowa ogólnej produkcji książek w Anglii. Książki, bardzo poszukiwane, są zakupywane od razu w kilku tysiącach egzemplarzy. Wypożyczalnia ma abonentów w całym świecie z wyjątkiem Grenlandyi, Tybetu i niektórych państw afrykańskich. Dziennie odchodzi z wypożyczalni około 2000 paczek, zawierających od 3 do 50 książek, nie wliczając w to książek, które abonenci miejscowi zabierają osobiście do domów.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Okólniki.

Okólnik 4.

L. 1438.

Kraków, dnia 18 lutego 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Wobec wielkiego zapotrzebowania na odczyty o Grunwaldzie, Wypożyczalnia Przeźroczy T. S. L. zajęła się zebraniem odpowiedniego materiału ilustracyjnego do obrazów świetlnych. Praca w tym kierunku została ukończona i klisze do odczytów przygotowane. Załączony spis obrazów ¹⁾ poinformuje Zarząd Koła o układzie kompletów, przygotowanych do wypożyczania. Ze względu na liczne zgłoszenia o klisze zechce Zarząd Koła wcześniej porozumieć się z Wypożyczalnią Przeźroczy co do dostarczenia mu klisz na pewien określony termin.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

Zarząd Główny T. S. L.

Okólnik 5.

L. 1270.

Kraków, dnia 11 lutego 1910 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Wobec zbliżających się świąt Wielkanocnych, Zarząd Główny przypomina Kołom T. S. L. obowiązek energicznego poparcia okazyjnych pocztówek świątecznych. Do seryi kart w roku ubiegłym, przesłanych Kołom, przybyły jeszcze nowe pocztówki w 5 odmianach (Nr 53, 54, 63, 65, 65), których egzemplarze okazowe przy niniejszym okólniku Kołom przesyłamy. Cena tych pocztówek wynosi 10 hal. za sztukę. Kołom przyznaje się 33 $\frac{1}{3}$ % opustu, a przy kupnie za gotówką lub za pobraniem pocztowem straca się jeszcze 10 % „Kasa sconto“.

Wobec tak przystępnych warunków, jak najszerwsze rozpowszechnienie pocztówek świątecznych T. S. L. leży w interesie samych Kół, które w tej drodze znaleźć mogą obite źródło dochodu.

W celu umożliwienia dokładnego wykonania zamówień zaleca się Zarządom jak najrychlejsze skuteczzenie zamówienia.

Z poważaniem

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

¹⁾ Patrz strona 86.

Z działalności Kół.

Koło Pań w Przemyśle. Ze zdobyczy Koła w roku sprawozdawczym na pierwszym miejscu wymienić trzeba założenie Bursy dla dziewcząt Koła Pań T. S. L. w Przemyśle, otwartej dnia 1 września 1909 i mieszczącej 28 wychowanek. Bursa dla dziewcząt jest przeznaczona dla córek niezamożnych rodziców narodowości polskiej, których obowiązkiem jest opłacać miesięcznie 20 koron za utrzymanie dziecka i wyposażyć je równocześnie z oddaniem do bursy w kompletną pościel, a nadto łyżkę, nóż i widelec.

Obecnie wynajmujemy na pomieszczenie bursy całe pierwsze piętro w realności, będącej własnością łac. konsystorza przy ul. Zamkowej za czynszem 106 K miesięcznie, na co się składa 8 pokoi i jedna kuchnia, z tego jeden pokój (największy) jest przeznaczony na uczelnię, jeden służy jako infirmarya, jeden na mieszkanie gospodyni bursy p. Nowakowej, reszta pokoi jest przeznaczona na sypialnie, zajęte z końcem roku sprawozdawczego przez 26 dziewcząt.

Celem unormowania porządku domowego w bursie ułożony został regulamin. W lokalu bursy jest stale wyłożona książka do własnoręcznego zapisywania każdego dyżuru, z dołączeniem uwag, poczynionych przez osoby dyżurujące. W chwilach wolnych od nauki wychodzą dziewczęta gromadnie pod opieką p. Nowakowej na dalsze przechadzki, lub oddają się robotom ręcznym, jak wyrób guzików, czytanie książek, dostarczanych im troskliwie przez Koło Pań T. S. L. Nadto mają dziewczęta sposobność wprawienia się w pielęgnowaniu kwiatów, które po jednej doniczce dla każdej wychowanki sprawiła p. Bojarska.

Pilną uwagę zwracaliśmy zawsze na rozbudzenie ducha i świadomości narodowej u naszych wychowanek. Urządziliśmy w lokalu bursy wyłącznie dla naszych wychowanek i ich siłami obchód jubileuszowy Słowackiego i obchód listopadowy.

Z otwarciem bursy zgłosiło się kilka pań z Koła naszego, które poświęcając zupełnie bezinteresownie swój czas, odbywają z naszymi wychowankami stałe korepetycje z różnych przedmiotów szkolnych.

Dochody i wydatki bursy w r. 1909 zamknęło Koło sumą 2.738 K 56 h z małym deficytem 18 K 99 h.

Otwarcie szkoły polskiej w Radenicach doprowadziliśmy do skutku w pierwszej połowie r. 1909. W tym samym czasie otworzyliśmy bezpłatną wypożyczalnię T. S. L. w Przemyśle, bardzo licznie uczęszczaną przez młodzież rękodzielniczą i wszystkich, którzy garną się do książki polskiej a nie mają jej za co kupić. Wypożyczalnia mieści się w lokalu najętym. Posiadanie własnego lokalu i w miejscu dostępnem łatwo dla wszystkich, umożliwiło nam urządzenie zebrań czwartkowych dla członków w miesiącach zimowych.

W ciągu roku sprawozdawczego wdroyliśmy wszelkie potrzebne czynności celem założenia trzech nowych czytelní wiejskich, a to w Korytnikach, Wołczy i Nienadowie tak, że już w najbliższym czasie nastąpi otwarcie czytelní w każdej z tych miejscowości.

Ukraińska agitacja, zakreślająca tak szerokie kręgi po obu brzegach Sanu, zachwiała w ubiegłym roku bytem naszych szkół polskich T. S. L. w Koniowie i Radenicach. W obu tych wsiach nasi pobratymcy, chcąc się pozbyć szkoły i kultury polskiej, wywołali z nastaniem jesieni protest gminy, w którym sprzeciwiono się obowiązkowi pokrywania części wydatków na potrzeby rzeczowe tych szkół, jako klas eksponowanych, a w ślad za protestami rozpisanie rozpraw konkurencyjnych. Niestety, władze nie zawiadomiły o tem zupełnie. Gdyby nie wczas otrzymane prywatne informacje, nie byłibyśmy nawet mogli wysłać do rozprawy naszych delegatów, a temsamem byłibyśmy za jednym zamachem utracili te z takim trudem osiągnięte, a tak pięknie rozwijające się placówki. Dzięki interwencji naszych delegatów p. Osńskiego w Koniowie i p. Kamińskiego w Radenicach, którzy po myśli instrukcyi, otrzymanej od Zarządu głównego T. S. L., zobowiązali się imieniem T. S. L. do wypłacania kwoty, przypadającej na gminę, z funduszów T. S. L., jest dalszy byt obu tych szkół zapewniony. Przy tej sposobności ujawniło się wysokie uświadomienie narodowe i obywatelskie u włościan naszych w Koniowie, co z radością zanotować musimy. Oto ludność polska w Koniowie, złożona przeważnie z rodowitych Mazurów, widząc zakusy ukraińskie na polską szkołę, objęła na siebie po rozprawie konkurencyjnej z własnej inicjatywy i woli wszelkie ciężary, połączone z utrzymaniem polskiej szkoły w Koniowie, a poniechane rozmyślnie przez gminę.

Szkoła T. S. L. w Grochowcach jest dotychczas tylko paralelką polską tamtejszej ruskiej szkoły, a temsamem pozostawać musi pod niejednym względem w zawisłości od tejże szkoły. W roku sprawozdawczym wdrożyliśmy akcyę, by szkołę naszą zamieniono na samoistną. Ponieważ zaś nasza paralełka istnieje dłużej, niż 3 lata, a frekwencya dziatwy stale wzrasta, przeto żywimy niepłonną nadzieję, że wobec ziszczenia wszelkich ustawowych wymogów będą nasze zabiegi uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Dla każdej z naszych szkół zaprenumerowaliśmy „Przewodnik oświatowy T. S. L.“, nadto dla dwu szkół zakupiliśmy mapy ziem polskich, dla reszty szkół rysuje bezinteresownie takie same mapy pani Barączowa. Zachęcaliśmy dziatwę szkolną z nadejściem wiosny do uprawy ogródków, pielęgnowania jarzyn i kwiatów, co już dało piękne rezultaty w szkole w Rieczpolu. Pomiedzy najuboższą dziatwą, uczeszczającą do szkół naszego Koła T. S. L., rozdzieliliśmy z nastaniem zimy chustki ciepłe, kaftaniki i obuwie. Do wszystkich czytelni wysłaliśmy Kalendarze blokowe T. S. L. i dbaliśmy o wymianę książek. Mimo przykrych warunków finansowych zdołaliśmy przecież zakupić w roku sprawozdawczym za niespełna 700 koron nowych książek dla użytku czytelni wiejskich i miejskiej w Przemyślu.

Szkółka początkowa w Tarnawce, założona w r. 1905, została w r. 1908 zamieniona na szkołę jednoklasową; mieści się ona w budynku przez Koło zakupionym, odpowiednio przebudowanym i urządzonym. Zbiórka odpadków papierowych urosła w roku sprawozdawczym do 3600 kilogr. papieru i przyniosła znaczny dochód.

Staraniem naszym było uczestniczyć we wszelkich uroczystościach

i obchodach narodowych, urządzanych w Przemyśle przez pokrewne nam Towarzystwa. I tak gremialny udział wzięliśmy w pochodach, urządzonych w dzień Trzeciego Maja i w dzień odstonięcia tablicy pamiątkowej Juliusza Słowackiego, nałto uczestniczyliśmy w nabożeństwach patryotycznych. Na obchód jubileuszowy Słowackiego sprowadziliśmy część nalepek z Zarządu głównego T. S. L. i cały zapas udało się rozsprzedać.

Do spółki z Kołem T. S. L. im. Sienkiewicza w Przemyśle utworzyliśmy stypendyum dla jednego ucznia seminaryum polskiego w Białej, dając z naszej strony 50 koron rocznie.

Ceniąc sobie w wysokim stopniu wszelką pomoc ze strony osób, stojących poza Wydziałem i składem komisji Koła naszego, wymienić nam przychodzi z wdzięcznością i podziękowaniem bezinteresowne przeprowadzenie przez p. inż. Kozieła odrestaurowania naszej szkoły w Koniowie. Miejscowa ludność polska zwoziła materyał do budowy zupełnie bezinteresownie, dostarczając furmanek i bezpłatnej robocizny przez przeszło 100 dni roboczych, za co im serdeczne ślemy „Bóg zapłać!“

Komisya czytelniano-obchodowa zwinęła za zgodą Zarządu wypożyczalnię naszego Koła w Birczy, że względu na to, że tamże powstało miejscowe Koło T. S. L. Zwinięto również wypożyczalnię w Woli Boleszyskiej, gdzie mimo ciągłych i usilnych starań czytelnia znajdowała się w ciągłym rozstroju i nie było sposobności do pobudzenia jej choćby na razie.

Wypożyczalnię w Łukawcu (pow. Rzeszów) odstąpiono Zarządowi Koła T. S. L. w Rzeszowie, które dzięki mniejszemu oddaleniu od Łukawca, może z większą korzyścią czuwać nad tą wypożyczalnią. Natomiast założono wypożyczalnię w Przemyśle, Korytnikach i Wołczy.

Staraniem komisji przedsiębiorstw odbyła się w roku bieżącym wenta przedświąteczna dnia 4 marca, która przyniosła znaczne korzyści, 24 maja festyn na górze zamkowej i 20 listopada raut w salach ratuszowych. Komisya zaopatrzenia osobnych posiedzeń nie odbywała. Obowiązkiem jej było w porze jesiennej przeprowadzić korespondencyę ze szkołami przez Koło założonemi celem porozumienia się, czego najuboższej dziatwie do ubrania brakuje, by mogła do szkoły bez przerwy uczęszczać; w miarę otrzymanych odpowiedzi i funduszków Koła, sprawiała ta komisya potrzebną odzież, a następnie po zawiadomieniu Zarządu odsyłała rzeczy sprawione na miejsce. W ten sposób zaopatrzone dziatwę szkolną w Tarnawce, Grochowcach, Reczpolu i Radynicach.

Przed zakończeniem zaś roku szkolnego, komisya starała się o spis dzieci zasługujących na nagrody w poszczególnych szkołach i nagrody te zakupywała. Do tejże komisji należało również przygotowanie kokardek do rozsprzedaży w dzień 3 Maja.

Komisya wydawnictw wzięła sobie za zadanie wyrugowanie obcych kart pocztowych, tak u nas rozpowszechnionych, za pomocą własnych wydawnictw i temsamem przysporzenie dochodu dla Koła. Wydane dotychczas naszym nakładem karty były bardzo tanie (w cenie 2 do 5 h), opatrzone stale godłem narodowem, albo cytatem z dzieł naszych wielkich. W ten sposób wydano kartki w rocznicę 3 Maja, z powodu jubileuszu Słowackiego, świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia.

Kartki naszego Koła rozchodzą się wśród publiczności w liczbie około 20.000 rocznie.

Prócz tego komisya wydała w roku bieżącym dla użytku członków T. S. L. bloczki na wpisywanie kar, ściągniętych za używanie obcych wyrazów.

Komisya popierania przemysłu krajowego. Zadaniem tej komisji jest peryodyczne informowanie publiczności, gdzie i jakie fabryki istnieją i co produkują, oraz przypominanie obowiązku popierania swojego przemysłu.

Kółko dzieci T. S. L. istnieje przy naszym Kole od r. 1908 i rozwija się nader pomyślnie, bo gdy w chwili założenia liczyło 37 dzieci, dziś liczba ta wzrosła do 70.

Obowiązkiem owych młodocianych członków jest składanie z własnych oszczędności po cztery grosze tygodniowo na cele T. S. L. Koło pań dokłada wszelkich starań, by kiedyś za te właśnie pieniądze wysłać zdolnego chłopaka do szkoły zabawkarskiej w Jaworowie, na naukę rodzimego przemysłu.

W roku sprawozdawczym Koło Pań urządziło dla młodych swoich członków dwie zabawy w salach magistratu.

W pochodzie w dniu 3 Maja wzięło Kółko dzieci gremialny udział i to w pokaźnej liczbie, bo około 60, wszystkie ozdobione szarfami z odznaką Kółka dzieci T. S. L., niektóre w narodowych strojach.

Przez miesiące letnie, t. z. od maja do września z przerwą kilku-tygodniową, odbywały się zabawy dla dzieci na wolnem powietrzu na górze zamkowej, pod kierunkiem p. Dobrowolskiej.

Szkoły analfabetów prowadziło Koło: 1) w Przemyśle dla sług w ochronce św. Jadwigi, założonej w r. 1888, utrzymywanej przez ks. Infułata Łękawskiego, a zostającej pod nadzorem Koła Pań. Uczenie zapisanych około 100.

2) W Tarnawce przy szkole utrzymywanej przez Koło Pań. Nauczycielka p. W. Ciurkiewiczówna udziela nauki dwa razy w tygodniu bezinteresownie. Uczenie zapisanych 14.

Biblioteka obiegowa dla nauczycielstwa założoną została w roku sprawozdawczym ku uczczeniu Słowackiego i jego imieniem nazwana. Liczy na razie 80 tomów, rozlokowanych partjami w Radenicach, w Koniowie i w Rieczpolu. Do tej biblioteki wcieliliśmy dzieła takich autorów, których lektura pomódz ma naszemu nauczycielstwu, rozrzuconemu po wsiach, w dalszem samokształceniu, podtrzymywać i krzepić ducha narodowego i dać użyteczne zajęcie i wytchnienie po żmudnej pracy. To też znajdują się tu dzieła Słowackiego w komplecie, Krasińskiego, Wyspiańskiego, Rydla, Konopnickiej, wybór dzieł Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa, Gąsiorowskiego, Reymonta etc. etc.

Korzysta z tego ochoczo nauczycielstwo (blisko 50 osób korzystało już z tych książek) zamieszkałe w najbliższej okolicy każdej ekspozytury tej biblioteki.

Pozatem utrzymuje Koło 8 czyteln: w Bachórcu, Koniowie, Lipnikach, Medyce, Prałkowcach, Rieczpolu, Skołoszowie i Żurawicy, oraz 10

wypożyczali: w Bachowie, Błozwi Górnej, Grochowcach, Porażu, Przemyślu (2), Tarnawcach, Tarnawce, Ujkowicach i Wyszatycach.

Koło zamknęło w r. 1909 swoje rachunki sumą 6.406 K 99 h w dochodach, a 4.315 K 17 h w wydatkach.

Dnia 26 lutego 1909 otrzymał Wydział Koła Pań T. S. L. w Przemyślu od J. E. ks. biskupa dr Józefa Sebastjana Pelczara pismo z uznaniem za działalność oświatową i błogosławieństwem pasterskiem na dalsze prace.

Koło w Jaśle. W r. 1909 było 116 odczytów i 20 pogadanek, w 45 miejscowościach wobec około 14,000 słuchaczy. Obchodów narodowych 26, wieców oświatowych 4. Komisya zajmowała się też organizowaniem Kółek rolniczych, Kas Raiffeisena i Teatrów włościańskich. Na kursie analfabetek w Jaśle było uczenie 56, podzielonych na dwa oddziały: niższy i wyższy. Nauka odbywała się w każdą niedzielę i święto od godziny 2¹/₂ do 4¹/₂ po południu. Na kursie analfabetów w Potakówce było uczniów 20; nauka 2 razy tygodniowo. Komisya lustracyjna założyła 9 nowych czytelni, a to: w Kaczorowach, Gliniku niemieckim, Kątach, Polanach, Sądkowej, Sławęcinie, Umieszczu, Wrocance, Żmigrodzie starym, Zmieniono lub dodano książki w 9 czytelniach, a to: w Bierówce, Potakówce, Przysiekach, Przybówce, Roztokach, Soniowie, Sławęcinie, Sieklówce i Załężu. Ogółem miało Koło czytelni 45, książek w czytelniach około 4000, w 4300 tomach. Sekcja przedsiębiorcza zajęła się urządzeniem 3 przedstawień amatorskich, obchodu św. Mikołaja, Wenty gospodarczej, co przysporzyło Towarzystwu 1111 K 90 h. Bezpłatna wypożyczalnia w Jaśle ma dzieł 241, wypożyczających przeszło 300. Sekcja pracy kobiet zajmowała się wydawnictwem i sprzedażą kart korespondencyjnych, rozmieszczeniem paszek po sklepach i kwestą na cele T. S. L., co przyniosło 345 K 25 h. Koło miało ogółem 3390 K 20 dochodów i 3111 K 79 wydatków.

Koło im. T. T. Jeża we Lwowie. W roku 1909 Koło utrzymywało 9 szkółek początkowych, a to:

1. W Jabłonówce, pow. Podhajce. Dzieci 38, w tem 18 dziewcząt. Szkołka istnieje od r. 1906.

2. W Serebnem, pow. Podhajce. Dzieci 19, w tem 9 dziewcząt. Szkołka istnieje od r. 1907. Od września 1909 r. założono w Serebnem szkołę publiczną z językiem wykładowym ruskim. Tem samem szkołka T. S. L. została zwinięta.

3. W Zawadówce pow. Podhajce. Dzieci 72, w tem 29 dziewcząt. Szkołka założona w r. 1908. We wrześniu r. 1909 założono szkołę krajową z językiem wykładowym polskim.

4. W Zaturzynie, pow. Podhajce. Dzieci 40, w tem 20 dziewcząt. We wrześniu 1909 r. założono szkołę krajową z językiem wykładowym ruskim. Szkołka T. S. L. została zwinięta. Starania o założenie przy szkole krajowej klasy eksponowanej na razie spetzły na niczem. Kierowniczką wyżej wymienionych szkółek jest pani Leontyna Surowiecka, nauczycielka z Zawłowa. Jej starannej i umiejętnej opiece zawdzięczają szkoły swój rozwój. Lustracya, dokonana przez przewodniczącego Koła i sekretarza, dała rezultaty nadzwyczaj zadawalniające.

5. W Zaciemnem, pow. przemysłański. Dzieci 36. Szkoła mieści się w osobnym domu. Uczy nauczycielka pani Kazimiera Jezuitówna. Szkołka założona w r. 1904, rozwija się z każdym rokiem.

6. W Pniatynie, pow. Przemysłański. Dzieci 29. Uczy nauczycielka p. Bronisława Jezuitówna. Nauka codzienna od 9—1. Szkołka założona w r. 1903. Od września 1909 r. założono szkołę krajową z językiem wykładowym polskim, wobec czego szkołka T. S. L. istnieć przestała.

7. W Łoniach, pow. Przemysłański. Dzieci 97. Szkołka mieści się w osobnej chacie. Uczy nauczycielka p. Ludwika Lubiczówna. Nauka dwurazowa. Szkołka założona w 1908 r. rozwija się pomyślnie.

Powyższymi szkołkami opiekuje się Koło T. S. L. w Przemyslanach w osobie przewodniczącej p. J. Hyżyckiej. Koło to ponosi też część kosztów utrzymania szkółek. Dzięki niezmordowanej i umiejętnej pracy nauczycielek, szkoły rozwijają się nader pomyślnie. Tak dzieci, jak i rodzice odnoszą się do szkółek z nadzwyczajną miłością i zaufaniem. Lustracja, odbyta w końcu roku zeszłego przez przewodniczącą Komisji Szkółek początkowych p. Pawlewską, stwierdziła bardzo dobry postęp w naukach.

8. W końcu marca 1909 r. założono przy pomocy Koła przemysłańskiego szkołkę początkową w Dobrzanicy, pow. Przemysłański. Dzieci 52. Nauka odbywa się codziennie od 9—1.

Na utrzymanie powyższych szkółek wydawało Koło nasze 114 K miesięcznie.

9. W Miedziakach, pow. Lwowski. przysiółek wsi Polana, gdzie jest szkoła ruska. Miedziaki zamieszkałe wyłącznie przez Polaków. Dzieci zapisało się 24 i 15 dorosłych analfabetów. Wskutek choroby a następnie wyjazdu nauczyciela, szkołka założona w listopadzie 1908, już w lutym 1909 musiała zostać zwiniętą. Dla braku osoby, chcącej się na miejscu zaopiekować szkołką, na razie zaniechano dalszego prowadzenia jej.

Zarząd Koła krząta się koło założenia w najbliższej przyszłości kilku nowych szkółek, mających zapewnione powodzenie i kierownictwo. Ogółem z nauki w szkołkach korzystało w r. 1909 dzieci 407 i 30 dorosłych analfabetów. Koszta utrzymania szkółek (pensye nauczycieli, lokale, wizytacje, przybory szkolne) wyniosły 2024 koron.

Szkoła w Konopnicy im. T. T. Jeża przeszła w zarząd władz szkolnych i uzyskała charakter szkoły publicznej. W roku bieżącym odstąpiło Koło ostatecznie budynek szkolny wraz z ogrodem, funduszowi szkolnemu w Konopnicy. W akcie darowizny zastrzeżono, iż szkoła będzie zawsze miała polski język wykładowy.

Przyczynia się również Koło nasze do utrzymywania szkoły publicznej w Batorówce pod Lwowem. W roku 1908—1909 opłacało Koło kosztem 200 koron lokal na umieszczenie I klasy tej szkoły. W roku bieżącym wydatek ten wzięł na siebie fundusz szkolny, otwarcie zaś II klasy uczyniono znowu zawisłem od datku T. S. L. Koło nasze, nie chcąc pozbawiać ludności i dzieci w liczbie 120 dobrodziejstwa II klasy, chętnie poniosło ten wydatek.

W roku ubiegłym Koło utrzymywało 3 wychowanków w Bursie podhajeckiej, a to synów włościan, byłych uczniów naszej szkoły, za jednego zaś ucznia seminarjum nauczycielskiego opłacało koszta jego

utrzymania we Lwowie. W grudniu z. r. przeznaczono 100 koron na jednorazowe stypendyum dla jednego ucznia seminaryum nauczycielskiego w Białej na rok 1910. Pod wpływem naszej odezwy uczennice zakładu naukowego p. Strzałkowskiej ofiarowały na ten cel na nasze ręce drugie stypendyum w kwocie 100 koron.

Na kierownictwo kursu dla analfabetów w mieście Lwowie Koło pobierało subwencję Rady miejskiej lwowskiej w kwocie 500 koron rocznie. Kurs analfabetów pozostawał nadal pod kierownictwem prof. Nussbauma, któremu w jesieni z. r. dodano do pomocy komitet, złożony z 5 członków Zarządu. Kurs, urządzony w zeszłym roku szkolnym w szkole im. Sobieskiego, z początkiem stycznia zwinięto, wskutek zbyt słabej frekwencji, uczęszczało tam bowiem zaledwie 5 uczniów. Koszt nauki wynosił przeciętnie 20 koron na 1 analfabetę. W roku szkolnym bieżącym otworzono kurs w szkole św. Antoniego w 2 oddziałach. Zaprowadzone w tym roku księgi klasowe, w których nauczyciele uwidoczniają frekwencję każdego ucznia z osobna. Nadto porożyszał Zarząd w wielu wypadkach, o ile zachodziły pomyślne warunki. listy do służbowców uczniów z prośbą o pomoc i zachętę do nauki.

Chcąc się bliżej zapoznać ze znaną w Królestwie i z pożytkiem stosowaną metodą obrazową „Promyka“, zaprosił Zarząd do Lwowa Kazimierza Prószyńskiego z Warszawy, syna autora tej metody. Odczyt poglądowy urządziliśmy w przeddzień obrad Kongresu pedagogicznego. Pan Prószyński powtórzył swój odczyt na posiedzeniu Kongresu i w Zakładzie naukowym p. Strzałkowskiej. Metoda Promyka spotkała się z powszechnem uznaniem sfer fachowych. Wobec tego Zarząd Koła przystąpił do zorganizowania na kursie analfabetów trzeciego oddziału, na którym udziela się nauki metodą Promyka zupełnym analfabetom. Nauczania podjął się młodszy syn śp. Promyka, p. Stefan Prószyński.

W dziedzinie czytelni wiejskich stara się Zarząd Koła o jak najlepsze wyposażenie czytelni przez dostarczanie im odpowiedniej ilości książek i pism i dąży do tego, aby przez częste osobiste zetknięcie się delegatów Zarządu z ludem, grupującym się około czytelni i przez wygłaszanie odczytów, lud moralnie i kulturalnie podnosić, krzepić w nim jego poczucie narodowe i zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej budzić chęć kształcenia się i pracy nad sobą. Zarząd stworzył instytucję delegatów, z których każdy ma obowiązek specjalnie zajmować się jedną czytelnią i dbać o jej potrzeby. Instytucja ta okazała się już obecnie po krótkim zaledwie istnieniu, bardzo pożyteczną. W lokalu każdej czytelni zawieszono mapę Polski, w niektórych portrety znakomitych Polaków; w kilku czytelniach urządzano uroczyste wieczorki ku czci Słowackiego. Do użytku prelegentów zakupiono latarnią czarnoksiężską.

Stan naszych czytelni i praca w nich znacznie się podniosły. Odnosi się to przedewszystkiem do Wołkowa, gdzie z prawdziwem poświęceniem pracują ks. Jan Szukalski i p. Adolf Stankiewicz, w Kukizowie ks. Tabaczkowski, w Białohorszczy p. Gorzeński, w Kuchajowie p. Uromski.

W roku ubiegłym we wrześniu odstąpiliśmy dobrze prosperujące i zaopatrzone należycie czytelnie w Barze i Milatynie Kołu T. S. L. w Gródku Jagiellońskim. Natomiast otworzyliśmy czytelnię w Obroszy-

nie, która ma przed sobą jak najlepsze widoki rozwoju, mamy bowiem dla niej przyrzeczony obszerny lokal w tamtejszym pałacu arcybiskupim, a ks. arcybiskup obiecał również własnym kosztem powiększyć bibliotekę.

Poczyniliśmy także skuteczne zabiegi około otwarcia kilku nowych czytelni w obrębie powiatu lwowskiego, a otwarcie ich już zapewnione nastąpi z początkiem roku przyszłego.

Wśród czytelni miejskich największą działalność rozwijała czytelnia im. Emilii Platerówniej. Z dniem 1 kwietnia b. r. czytelnia ta przekształciła się w nowe samoistne Koło T. S. L. im. Emilii Platerówniej dla kobiet pracujących, a temsamem czytelnia, jako organ naszego Koła, przestała istnieć. W ostatnich 3 miesiącach swego istnienia urządziła czytelnia ta 4 wykłady z dziedziny historii i geografii Polski, 2 wieczorki: styczniowy i kościuszkowski, 3 referaty z dziedziny literatury polskiej i 2 przedstawienia amatorskie. Prócz tego czytano wspólnie „Odczyty dla dziewcząt“ p. Sikorskiej z Krakowa.

Obok czytelni istniała wypożyczalnia książek im. Emilii Platerówniej. Ze względu na tę łączność czytelni z wypożyczalnią i chcąc zasilić nowe Koło zapasem książek, Zarząd Koła im. T. T. Jeża odstąpił nowemu Kołu im. Emilii Platerówniej wypożyczalnię tytułem darowizny, a to z dniem 1 lipca 1909 r. W dniu tym wypożyczalnia liczyła 620 dzieł w 800 tomach. W czasie od 1 stycznia do 1 lipca z. r. wypożyczalnia otwartą była 25 razy, wypożyczało osób 208. Wydano książki 2322 razy. Wydatki wynosiły K 40.20.

Wypożyczalnia im. Gawrońskich istnieje od r. 1903 i mieści się bezpłatnie w lokalu filii szkoły im. Mickiewicza przy ul. Krasickich 12. Kierowniczką czytelni jest p. J. Bogdanowiczowa. Biblioteka obejmuje 912 dzieł w 960 tomach. Członków liczy czytelnia 370, którzy zgłosili się po książki w ciągu roku 2048 razy, a wypożyczyli dzieł 4205 w 4265 tomach. Za zgodą Koła technicznego wcielono dawną bibliotekę fabryki „Tlen“, nie funkcjonującą od dawna, do wypożyczalni im. Gawrońskich.

Wypożyczalnia im. Wincentego Pola istnieje od r. 1907 bezpłatnie w lokalu szkoły im. Kościuszki, ul. Czarneckiego 1. Biblioteka liczy 421 dzieł w 460 tomach. Otwartą jest w niedziele od 10¹/₂ do 12¹/₂ w południe. Zapisanych czytelników jest 160; w pierwszej części z pośród młodzieży rzemieślniczej. W ciągu roku wypożyczano 39 razy, a wypożyczono 1365 książek 1047 czytelnikom. Wypożyczalnia pozostaje pod zarządem p. Rychnowskiej. Wydatki wynosiły 400 K 89 h, w kasie 2 K 96 h.

Nową obficie zaopatrzoną wypożyczalnię otwarliśmy w roku zeszłym przy Stowarzyszeniu kolejarzy „Samopomoc“. Niestety ruch w wypożyczalni był bardzo słaby. Zarząd postanowił na prośby członków Zarządu „Samopomocy“ pozostawić książki jeszcze na czas sześciu miesięcy, z tem, iż gdyby w tym czasie wypożyczalnia nie poczęła należycie funkcjonować, książki będą zabrane i przeniesione gdzieindziej.

Zarząd Koła wziął czynny udział w uroczystościach jubileuszowych ku czci Juliusza Słowackiego. Urządzono w miesiącu listopadzie dwa uroczyste wieczory; jeden w szkole św. Jadwigi, drugi w szkole im. ks.

Kordeckiego. Zarząd wydał również pocztówki z podobizną poety, które rozeszły się w znacznej liczbie, około 9000 egzemplarzy.

W roku bieżącym powstała w łonie Koła komisya oceny książek. Komisya rozpoczęła pracę, a rezultatem jej jest kilkanaście recenzji, przesłanych Zarządowi Głównemu i drukowanych w „Przewodniku Oświatowym“.

Obfitem źródłem, przynoszącem lwia część dochodów Koła, jest dochód z przedsiębiorstw własnych. Czysty zysk z tego źródła wyniósł w r. ub. 1.629.06 K. Dochód brutto ze skórek pomarańczowych przyniósł 1.189.90 K, w porównaniu z r. zeszłym więcej o 329.80 K. Dochód z odpadków papierowych 327.46 K, tj. więcej o 272.44 K. Dochód od odczytów jest znacznie mniejszy i wynosi tylko 59.40 K. Koło urządziło w tym roku tylko jeden odczyt, tj. pokaz nauki „Promyka“. Wprowadzona w ubiegłym roku w życie zbiórka starych kaloszy, zapowiada się nieźle, skoro w pierwszym roku zebrano z tego źródła 6860 K. Pocztówki Stowackiego i anonsove przyniosły pokaźną kwotę 586.67 K. Znaczny dochód przyniosła sprzedaż wydawnictw Zarządu Głównego. Czysty zysk z tego źródła wyniósł 713.91 K. Koło nasze w roku bieżącym nie urządzało żadnych zabaw publicznych, festynów, rautów itp., nie chcąc powiększać swych dochodów w sposób, dziś już tak nadużywany. Dochody, jakie Koło zdołało osiągnąć, pokazują, iż zabawy nie są koniecznym środkiem przysparzania dochodów materialnych instytucjom oświatowym.

Z wydatków wymienić należy następujące:

Utrzymanie i zarząd szkółek początkowych kosztował 2.024 K; szkoła analfabetów 723.82 K; subwencya dla szkoły w Batorówce 200 K; stypendya i zapomogi 384.82 K — razem wydatki Koła na cele szkolne wynoszą 3.296 K. Czytelnie wiejskie kosztowały 658.95 K; czytelnie miejskie 330.52 K. Ogółem miało Koło w roku sprawozdawczym 11.284 K 94 dochodów, a 10.507 K 34 h wydatków.

Koło w Łańcucie. Za inicjatywą Koła zdołano założyć nowe Koło w Białobrzegach i w Handzlówce. Liczba członków znacznie się wzmogła. Założono czytelnie ludowe w Jastrzębcu, Chałupkach obok Dębna, Przedmieściu i w Łańcucie, uzupełniono czytelnię w Handzlówce i Husowie. Urządzono wiec oświatowy w Łańcucie dnia 14 marca, na którym wygłosili referaty posel do Rady państwa dr Fr. Tomaszewski i prezes tutejszego Koła. Zakupiono za kwotę 205 K latarnię czaroksięską na własność Koła. Urządzono uroczysty obchód Konstytucyi 3 Maja i iluminację kartkową. Prowadzono walkę celem wyrugowania kalendarzy steinbrennerowskich. Urządzono 16 odczytów i pogadanek w mieście i okolicznych wioskach. Pozyskano osobny lokal dla Koła T. S. L. Podejmowano wycieczkę włościan z Sambora. Przeprowadzono lustrację czytelni. Odstąpiono na rzecz Koła w Handzlówce czytelnię, liczącą 200 tomów razem z inwentarzem. Bezpłatna czytelnia publiczna w Łańcucie otwartą została w dniu 19 września 1909. Wstęp do czytelni otwarty dla wszystkich codziennie od godziny 6—9, a w niedziele i święta od 3—9 wieczór. Do końca roku było czytających 508 osób. W czytelni mieści się też biblioteka, założona z dniem otwarcia czy-

telni, a obejmująca obecnie 389 dzieł w 515 tomach, z której nawet nieczłonkowie Koła mogą korzystać za opłatą 20 h miesięcznie. Zawiałkiem Kółka Miłośników Sceny przy Kole T. S. L. było odegranie na wieczorze ku czci Słowackiego „Kordyana“. Wtenczas to Wydział Koła podniósł myśl utworzenia stałego Kółka amatorskiego. Projekt Wydziału został zrealizowany we wrześniu i odtąd Kółko, liczące 40 członków, zaczęło się bardzo pomyślnie rozwijać i odegrało dotychczas 3 sztuki 3-aktowe, a to: „Ciotkę Karola“, „Grube Ryby“ i „Dom waryatów“. Ponadto na wieczorku Kościuszkowskim, urządzonym przez Tow. „Sokół“, w październiku, wystawiło bardzo udanie „Noc w Belwederze“. Czysty dochód z przedstawień przeznacza się w $\frac{1}{3}$ części na T. S. L., w $\frac{1}{3}$ na Towarzystwo „Sokół“, a w $\frac{1}{3}$ na cele Kółka. Koło miało w roku sprawozdawczym ogółem 2.864 K 75 h dochodów, a 2.694 K 25 h wydatków.

Koło w Czernichowie. Koło liczy 45 członków. W roku sprawozdawczym urządziło w Czernichowie i wsiach okolicznych 15 odczytów, a z tych 13 z obrazami świetlnymi. Nabożeństwa, urządzone w rocznicę Konstytucji 3 Maja i w rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, połączone z okolicznościowymi kazaniami, odbyły się przy znacznym udziale publiczności. W wypożyczalniach książek, których Koło ma 4: w Czernichowie, Rusowicach, Wołowicach i Liszkach, zauważyć można większą uwagę i sumienność w czytaniu, a stały popyt książek religijnych zmusił Zarząd do zakupu większej ilości tychże. Przy sposobności otwarcia nowej wypożyczalni w Liszkach zapisało się 36 członków na rok 1910, dając znaczną pomoc w kosztach założenia a nawet nadzieję samoistnego utrzymania wypożyczalni. W ubiegłym roku ubyło z Zarządu wiele członków wskutek wyjazdu, a ubytek ten odczuwa Zarząd jako szczególną stratę, gdyż członkowie ustępujący, pracując w Zarządzie przeważnie od założenia Koła, obznajmieni dokładnie z czynnościami, przyczynili się bardzo do rozwoju Koła w Czernichowie.

Odczyty i obchody odbyły się następujące:

21/I, 22/I, 31/I. Prof. dr Leszek Dziama: O Poznaniu, Gdańsku, Gnieźnie. W szkole roln. i w szkole lud. w Czernichowie i Przegini nar.

14/II, 17/II. Ks. kan. Władysław Jelonek: Legendy o Matce Boskiej. W Czernichowie i Przegini narodowej.

28/II. P. Jakób Kielar: O powstaniu styczniowym. Czernichów.

21/III. Prof. dr Leszek Dziama: O powstaniu styczniowym. Wołowice.

28/III, 29/III, 4/IV. Prof. Józef Zawadzki: O trzęsieniu ziemi w Mესsynie. Czernichów: szkoła rolnicza i ludowa, Wołowice.

18/IV. Prof. dr Dziama: O rasach ludzkich. Czernichów.

25/IV. Prof. Józef Zawadzki: O rasach ludzkich. Wołowice.

3/V. Nabożeństwo w rocznicę Konstytucji 3 Maja z kazaniem ks. kan. Władysława Jelonka. Czernichów.

26/IX. Nabożeństwo w rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego z kazaniem ks. kan. Władysława Jelonka. Czernichów.

24/X. Ks. kan. Władysław Jelonek: O Słowackim. Czernichów.

14/XI. Prof. Józef Zawadzki: O węglu kamiennym. Czernichów.

5/XII. Prof. Józef Zawadzki i p. Sieńko: O powstaniu styczniowym. Szkoła ludowa w Kamieniu.

21/XI. Otwarcie wypożyczalni książek w Liskach. Odczyt prof. dra Leszka Dziamy: O pracy i znaczeniu T. S. L.

Koło posiadało z końcem 1909 roku 1640 tomów w swoich wypożyczalniach. Czytelników (rodzin czytających) liczyło Koło 297, pożyczyło 4.620 tomów. Wypożyczalnie otwarte były w miesiącach zimowych w każdą niedzielę popołudniu.

Dochody Koła w r. 1909 wynosiły ogółem 891 koron, a że rozchody wyniosły 641 koron, przeto różnicę w kwocie 250 koron przelano na fundusz budowy własnego domu, który wynosi 1650 koron.

Miesięczna kronika T. S. L. za styczeń.

Wiece Oświatowe T. S. L.

Koło im. T. Kościuszki w Krakowie urządziło 30 stycznia Zjazd Oświatowy.

Walne Zgromadzenia Kół T. S. L.

Walne Zgromadzenia Kół odbyły się: 2 stycznia w Suchej Górnej i w Tyśmienicy, 8 stycznia w Krościenku, 9 stycznia w Sokolnikach, 15 stycznia Akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie, 16 stycznia w Lipniku, w Witkowicach i Boryni, 20 stycznia w Gródku Jagiellońskim, 22 stycznia w Tlustem i w Bóbrce, 23 stycznia w Miłowie, w Mikołajowie, w Łakach, w Karwinie i Podwołoczyskach, 24 stycznia w Brzostku, 25 stycznia w Łańcucie, 26 stycznia w Samboże i Jasle, 27 stycznia w Kałuszu, 30 w Wiśniczu, Radziechowie, w Stryju, w Czytelni im. B. Goldmana.

Ekspozytury T. S. L.

Dnia 1 stycznia Zarząd Główny utworzył posadę wędrownego nauczyciela i lustratora T. S. L. dla Bukowiny i stanowisku to powierzył p. Antoniemu Kamińskiemu z Tarnopola.

Kursa dla analfabetów T. S. L.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu otworzyło kurs dla analfabetów w Miłkowej.

Obchody narodowe T. S. L., widowiska sceniczne i t. p.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie urządziła 15 stycznia uroczysty wieczór ku czci Słowackiego

Czytelnia T. S. L. w Lacku urządziła 18 stycznia obchód Słowackiego.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie urządziła 22 stycznia uroczysty obchód powstania styczniowego, połączony z przedstawieniem amatorskim. Odegrano sztukę Libańskiego pod tytułem „W katordze“.

Koło T. S. L. im. Słowackiego w Wiśniczu urządziło 23 stycznia obchód Słowackiego.

Koło T. S. L. w Wiśniczu urządziło 23 stycznia nabożeństwo za poległych w r. 1863.

Koło T. S. L. w Wojniczku urządziło 30 stycznia uroczystość powstania styczniowego.

W Czytelni T. S. L. w Wołkowie dnia 30 stycznia odbył się obchód styczniowy.

Koło T. S. L. w Białej urządziło 31 stycznia „Jasełka“.

Zabawy towarzyskie, przedstawienia amatorskie T. S. L.

Koło T. S. L. w Witkowicach urządziło 6 stycznia w Morawskiej Ostrawie przedstawienie amatorskie pt. „Oratorium Bożego Narodzenia“.

Koło T. S. L. w Brzeszczach urządziło 1 stycznia zabawę towarzyską na cele Koła.

W czytelni T. S. L. im. Kościuszki w Lewandówce odbył się 9 stycznia wspólny opłatek.

W czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie odbył się 9 stycznia uroczysty wieczór z przedstawieniem scenicznem. Odegrano „Consilium facultatis“.

W czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie odbyło się 8 stycznia zebranie towarzyskie.

Przedsiębiorstwa T. S. L.

Koło T. S. L. im. E. Piłater we Lwowie otworzyło 7 stycznia bezpłatne pośrednictwo pracy dla pracodawczyń oraz panien. pracujących w zakresie krawieczyny.

W Dąbrowie (na Śląsku) odbył się 8 stycznia bal na rzecz bursy gimn. realnego im. Słowackiego w Orłowej.

Związek Okręgowy T. S. L. we Lwowie 20 stycznia urządził we Lwowie w sali Kasyna bal na rzecz lwowskiej bursy T. S. L.

Koło IX T. S. L. we Lwowie urządziło 8 stycznia wieczór z tańcami na dochód swych czytelń.

Sprostowanie. Do kroniki miesięcznej T. S. L. za miesiąc grudzień, zamieszczonej w numerze styczniowym, wkradła się pomyłka. W ustępie p. t. „Zapisy, ofiary, subwencye, stypendya“ itp. na str. 51 napisano, że p. Walenty Adamski przeznaczył dar honorowy w sumie 500 koron, na rzecz Koła T. S. L. w Tarnowie. Suma powyższa, złożona na książeczce Kasy Oszczędności, wpłynęła do kasy Zarządu Głównego z wyraźnem przeznaczeniem na Dar Grunwaldzki.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzi pp.: S. Natanson, Dr W. Kania, W. Sikora, J. Strokowa, Dr M. Stępowski i Dr St. Surzycki. Redaktor naczelny: Dr Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie. pod zarządem L. K. Górskiego